Ner 72. Kraków 27 Marca — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Gdy naznaczony orzeczeniem c. k. Sądu krajowego z d. 3 grudnia 1863 do l. 19,861, potwierdzonem przez c. k. Sąd wyższy pod d. 14 grudnia t. r. do l. 20,745 trzechmiesięczny przeciąg zawieszenia dziennika **„Czas“** upłynął, przeto Wydawnictwo jego ogłasza, iż od d. 1go kwietnia 1864 dziennik **„Czas“** znowu wychodzić będzie.

Przedpłata na dziennik **„Czas“** wynosi na **Kwiecień, Maj i Czerwiec:**

(w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie zaś	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Za granicą:

do Prus	rocznie	tal. 16 srgr. 20.
	kwartalnie	„ 4 „ 5.
	miesięcznie	„ 1 „ 15.
do Rzeszy niemieckiej	rocznie	tal. 21 srgr. 10.
	kwartalnie	„ 5 „ 10.
	miesięcznie	„ 1 „ 25.
do Francyi *)	rocznie	franków 108.
	kwartalnie	„ 27.
	miesięcznie	„ 10.
do Włoch i Szwajcaryi	rocznie	franków 116.
	kwartalnie	„ 29.
	miesięcznie	„ 10.
do Belgii i Anglii	rocznie	franków 80.
	kwartalnie	„ 20.
	miesięcznie	„ 7.

*) Prenumeratę na całą Francyę, oraz Belgię i Anglię przyjmuje: p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a najgłówniej o nadesłanie drukowanego adresu.

Z dniem 31 marca dziennik **„Chwila“** przestaje wychodzić.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 23 marca. Ministeryum marynarki wydało wczoraj ogłoszenie zapowiadające blokadę wyspy Fehmarn. Duński sąd apelacyjny w Szlezwiku przeniesionym będzie do Kopenhagi i umieszczony w zamku Chrystiansborg. *Berlingske Tidende* z 22go donosi: Major włoski Venturini, adjutant Garibaldego z r. 1859, przybył tutaj i udaje się do Aten.

Kopenhaga 24 marca. *Berlingske Tidende* donoszą: Mowę zamykającą sejm odczytał minister spraw wewnętrznych. Mieści ona w sobie te słowa: „Zagrożony przemocą, poprzednik nasz na tym tronie spowodowany został nadać Holsztynowi i Lauenbergowi odrębne stanowisko w monarchii. Otóż stan rzeczy koniecznie stąd wynikły, nazwany został naruszeniem zobowiązań traktatowych. W imie tych zobowiązań wykonywaną bywa w Holsztynie egzekucya, Szlezwik zajęty jest w zastaw. Podczas egzekucyi, Holsztyn zostaje pod opieką wojsk Związku niemieckiego, a jednak dopuszczają one rozpościerać się swobodnie ruchowi rewolucyjnemu przeciw nam wymierzonemu. Okupacya Szlezwiku na to bywa użytą, aby część tę kraju uważać jako prowincyę pruską albo austryacką. Wydalają tłumnie urzędników, pod nic nieznaczącemi pozorami, wtrącają do więzienia i obchodzą się z nimi gorzej, niż z prostymi zbrodniarzami. Pomnik na grobowcu naszych walecznych wojowników (pod Idsted) został sprofanowany i obalony; królewska nasza cyfra z budynków publicznych zeskrobana, użycie nazwy „królewski“ zakazane, a starożytna nasza chorągiew Dannebrogów musi ustępować miejsca chorągwi buntu z r. 1848. Postanowienia specyalnej konstytucyi szlezwickiej względem stosunków językowych naruszone zostały widocznem samowładztwem.

Petersburg 25 marca. W skutku zaprowadzenia reformy w ustawie o cudzoziemcach, zmieniony zostaje obowiązek wyprzedania się z nieruchomości w razie zamęścia rosyanek z cudzoziemcami, jak również uchyla się konieczność pozwolenia cesarskiego do takich małżeństw i opłata trzechkrotnego podatku od osób, które się wykreślają z poddaństwa rosyjskiego.

Madryt 23 marca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu projekt ustawy znoszącej reformę konstytucyi przyjęty został 90 głosami przeciw 7. Dzienniki zaprzeczają, aby była na radzie ministrów mowa o uznaniu królestwa włoskiego. *Epoca* donosi, że minister skarbu naradzał się wczoraj z zagranicznymi kapitalistami względem uzyskania od nich zaliczek dla skarbu publicznego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 26 marca.

Wybory paryskie w d. 20 i 21 dają nieustający przedmiot rozpraw dla dziennikarstwa francuskiego. Są one też istotnie skazówką, dokąd zmierza duch publiczny; są jego programatem wyraźnie napisanym imionami nowo wybranych deputowanych. Nie to, że o dwóch członków wzrosła opozycya w ciele prawodawczem, bo téj opozycyi daleko jeszcze do większości, lecz że Paryż demokratyczny umie utrzymywać karność i głosuje na wskazanych sobie kandydatów. *Siècle,* który jest tłomaczem większości ludu paryskiego, mówi: „Znaczenie wyborów 20 i 21 marca leży całkowicie w owych szczytnych ideach: wychowanie początkowe bezpłatne i obowiązkowe; obrona narodowości.“ W obec tych godeł musiały ustąpić kandydatury takich nawet ludzi znakomitych jak p. Laboulaye, którego opozycya sama odstąpiła, by nie uwłaczać pomienionemu godłu, jak niemniéj kandydatury rzemieślników, które niezręcznie postawiono, jakoby reprezentacyę interesów klasy roboczéj. *Siècle* przyznaje redaktorowi *La Presse* p. Girardinowi, że jego dla Rosyi sympatye dopomogły do tryumfu wybranych deputowanych; zyskali więc na popularności owi kandydaci i przez to nawet, że występował przeciw nim deklarowany wielbiciel Rosyi, który jak mówi *Charivari,* pisuje otwarte listy do cara, a odpowiada mu na nie policmajster.

Półurzędowe dzienniki francuskie dają do poznania, że rząd nie może być obojętnym na ten rezultat wyborów. *La France* pisze: „*L'Opinion Nationale* i *Le Siècle* nie mają prawa udawać skromnych. Jeżeli nie czują dumy ze swojego zwycięstwa, powinni brać na siebie przynajmniej odpowiedzialność swojego postępowania. Dobrze więc! rezultat ten, który osłabiają lub od którego się wymawiają, jest ich dziełem. Od nich zależało przeszkodzić mu. Gdyby były *stanowczo odmówiły* pomocy dwóm ludziom, którzy są uosobieniem republiki r. 1848, pp. Carnot i Garnier-Pagés byliby niemożebnymi. Jest w demokracyi taka jedność potężna, tak wyborna karność, że żadne osobiste ubieganie się nie mogłoby przeważyć. Rzecz to widoczna.“

Z tych słów możnaby wnosić o gromie, który ma spaść na organa demokracyi paryskiéj, a przynajmniéj, że u dworu jest partya, która o tem myśli. Być może, że się skończy tylko na pogróżkach dzienników półoficyalnych, gdyż podobnie po pierwszych wyborach nie zbywało na niepokojących wieściach o zamachu stanu, o zmianie ustawy wyborczéj, nawet o zniesieniu powszechnego głosowania. Nie wątpić, że są doradzcy, coby chcieli popchnąć rząd na fałszywe drogi, czy żeby go sponiewierać, czy też że im się zdaje, iż mu przysługę oddają przedstawiając go w oczach publiczności takim, jakim by go sami widzieć chcieli.

Indep. belge pisze o tych pogłoskach, z których jedne przypuszczają zawikłania mające na celu sprowadzić wojnę powszechną jako środek do skierowania umysłów od spraw wewnętrznych do zagranicznych; inne zaś wróżą kroki obostrzające przeciw dziennikom, zmiany w ministeryum i wprowadzenie na powrót do gabinetu przyjaciół p. Persignego. Jeden z naszych paryskich korespondentów pisze nam dzisiaj właśnie o naradzie p. Persignego z Cesarzem. Jedno atoli zasługuje na uwagę, co nieodpowiada zupełnie przypuszczoniom niepokojącym, że *Constitutionnel* wymawia się, jakoby stawiał kandydaturę p. Pinarda i p. Levy, to jest dwóch pobitych kandydatów, a zatem nie chce on się widocznie liczyć do pokonanych, gdy nie stał w szeregu walczących. P. Limayrac w artykule tym daje poznać przeto, że nie było właściwie kandydatów rządowych, a przeto rząd nie mieszając się do wyborów, nie mógł doznać porażki.

Drugą sprawą, która zajmuje Francyę, jest obrona p. Stansfelda przez lorda Palmerstona. Jużeśmy o tem pisali wczoraj; dziś pozostaje nam tylko dołożyć, że *Constitutionnel* wydobył *Monitora* z r. 1833, gdzie jest uczyniony zarzut Mazziniemu o wspólnictwo w zabójstwie niejakiego Rodeza, skazanego przez rewolucyjny trybunał włoski pod prezydencyą Mazziniego. Chcianoby tem przypomnieniem potępić bardziej jeszcze Stansfelda, który się mieni być przyjacielem Mazziniego, a nietylko zmusić Stansfelda do dymisyi lecz oraz podkopać obrońcę jego lorda Palmerstona. Dotychczas Mazzini bawił podobno w Anglii, jakkolwiek głoszą, że wyjechał do Lugano do Szwajcaryi. Nie wiadomo, o ile podróż Garibaldego do Anglii tyczy się Mazziniego, ale też jeszcze nie jest wcale pewną rzeczą, aby Garibaldi przybyć miał do Anglii, jakkolwiek w samej Anglii przyjazd jego był zapowiedziany. Jeżeli tam przybędzie, to może nietyle żeby się z Mazzinim widzieć, ile raczej, że nie mając co do czynienia w tej porze we Włoszech i nie wnosząc, aby tam rychło był potrzebny, chce zwiedzić kraj, który mu tyle okazywał sympatyi, a oraz zaskarbić ją sobie nadal.

W Kopenhadze miano wiadomość, że w Sundewitt ucichło, a z pod Fridericii odstąpiono nawet bateryj oblężniczych. Nic wszelako nie wskazuje, aby ta wiadomość była dokładną. Odnosi się ona, jak się zdaje, do działań w dniu 22 b. m. tj. w urodziny króla pruskiego, w który to dzień zaniechano ognia do obu punktów warownych. *Nordd. allg. Ztg* wcale nie wskazuje zamiaru zaniechania wojny, owszem w niej jednej radaby pokładać nadzieję tryumfu. Do *Oestr. Ztg* donoszą też, iż przygotowania do ataku na okopy dyppelskie miały być po dzień 25 marca wykończone i może tegoż jeszcze dnia rozpoczętoby szturm ogólny na okopy.

Co do konferencyi, rzeczy nic się dzisiaj nie zmieniły. Jak nam telegrafowano wczoraj, Związek niemiecki nie otrzymał jeszcze formalnego zaproszenia na ten dyplomatyczny kompromis, lecz dopiero uwiadomienie. Związek wtedy dopiero otrzyma formalne zaproszenie, gdy wszyscy kontrahenci traktatu z dnia 8go maja 1852 przystaną na propozycye, aby konferencya bez uprzedniej podstawy i bez zawieszenia broni wzięła w rękę sprawę. Dotychczas jeszcze nie przystąpiły Francya, Rosya, Szwecya i Związek niemiecki.

W pośród gwaru i zamętu spraw ludzkich, zabiera dziś głos kościół Chrystusów.

A słucha go świat cały, bo obchodząc Zmartwychwstanie Boga-człowieka, ogłasza największą uroczystość i zarazem najważniejszy w dziejach ludzkości wypadek. Uroczystość największą, bo dokonanie odkupienia, tryumf prawdy nad śmiercią w imię wiary, nadziei i miłości, najwyższe zwycięstwo sprawiedliwości na ziemi. Wypadek najważniejszy, bo przez ten tryumf i to zwycięztwo na ruinach pogaństwa i niewoli wznosi się chrystyanizm i wolność.

W epoce, jak obecna, gdzie się odbywa przeobrażenie społeczeństwa, a zatem każda kwestya, każdy spór tak wybitnie społeczną przybiera barwę, ważniejszym jest niż kiedykolwiek obchód pamiątki tego zdarzenia, będącego początkiem i podstawą naszej cywilizacyi. Gdyby potrzeba było dowodu na to, że społeczność nasza jest chrześciańską, dosyć byłoby rozważyć powszechność tego obchodu.

Począwszy od stolicy chrześciańskiego świata, od Rzymu, gdzie w tej chwili sto dział wtoruje Ojcu świętemu przy błogosławieństwie *Urbi et Orbi,* aż do chaty biednego misyonarza ukrywającego się w Chinach lub Japonii, wszędzie powtarzają *Alleluja.* Jeżeli Wschód nieco później z okrzykiem tym się łączy, to rzecz kalendarza ale nie wiary. Lecz gdzie tylko cywilizacya chrześciańska dosięgła, tam wszędzie wiara w Zmartwychwstanie do głębi serca porusza.

Do tej wiary tyle wiąże się nadziei, tyle ona koi boleści i tak gorącą wywołuje miłość, że napróżno zaprawdę sili się tu i owdzie zimny sceptycyzm zaprzeczać powątpiewaniem tego boskiego w cywilizacyi naszej źródła. Chcieć zaszczepić w społeczności naszej zwątpienie w boskość jej Założyciela, w potęgę krzyża, osłabić wiarę w Zmartwychwstanie, jest to chcieć cofnąć ją w przedchrześciańskie czasy, w Stary Testament lub politeizm, a raczej pod pozorem postępu wepchnąć jeszcze na drogę niszczącego wszystko ateizmu.

Pociechą jest pomyśleć, że wszelkie takie usiłowania, jakkolwiek szkodliwemi chwilowo być mogą, w końcu pozostają bez skutku. Społeczność chrześciańska, jako taka, ma obietnicę, która jej zawieść nie może. Obietnicę tę ma właśnie w tem Zmartwychwstaniu, którego pamiątkę tak powszechnie obchodzi. Chrześciaństwo jak z tryumfu powstało, tak ostatecznie tryumfem zakończyć się musi. Zwycięży swych nieprzyjaciół, że wszyscy zawołać będą musieli: *Galilaee vicisti!...*

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 25 marca.

L. Pokazuje się coraz jaśniej, że nowa agitacya w sprawie konferencyi wcale nie miała tak wielkiego znaczenia, jakie jej przyznawano zaraz po odebranej wiadomości, że Dania skłania się do przyjęcia angielskiej propozycyi. Cała ta sprawa jest tylko wygodnym środkiem do podtrzymania przez dłuższy czas, jakiego potrzeba na działanie pod twierdzami, dyplomatycznych układów. Gabinet angielski nie mógł i nie chciał po nieudaniu się rokowań o zawieszenie broni okazać się w takiem świetle, jak gdyby już zaniechał całkiem sprawy duńskiej, Danią zdając na wolą losu. Musiał on, przynajmniej dla uniknienia pozoru, że w stanowczej chwili bezczynnie przypatruje się wypadkom w Szlezwiku i Jutlandyi, znów z czemś wystąpić, co wprawdzie do niczego nie obowiązuje, a przecież na jakiś czas posłużyć może za niezły środek do zamydlenia światu oczu. Do tego doskonale nadaje się całkiem bezbarwny projekt konferencyi bez zawieszenia broni i bez podstawy, konferencyi, która z istoty swej jest tylko właściwie przygotowaniem do konferencyi. Jestto środek, którym przez jakiś robić można wiele hałasu, chociaż w rzeczywistości nic się nie osiągnie. Wszak nie jeden jeszcze upłynąć musi tydzień, zanim o tyle przynajmniej zdobyć będzie można gruntu i podstawy, aby obrady przy zielonym stoliku rozpocząć się mogły. Wskażę tu tylko na jednego z członków owej przyszłej pacyfikującej konferencyi, na Związek niemiecki, i trudności, jakie trzeba usunąć, aby go skłonić do stanowczego postanowienia w tej sprawie. P. Aleksander Mallet, poseł angielski przy Związku, onegdaj zawiadomił prezydyum związkowe o projekcie konferencyi, ale formalnie jeszcze go nie zaprosił. Właściwe zaproszenie nastąpi dopiero wtedy, kiedy wszyscy członkowie protokołu londyńskiego zgodzą się na projekt. Lecz i naówczas samo prezydyum związkowe nic nie może zrobić, musi bowiem rzecz przedłożyć pełnemu zgromadzeniu. Ale tu zachodzi nowy sęk; zgromadzenie pełne nie może się zebrać, bo delegaci rozjechali się na ferye. Gdyby się nawet pospieszono, a Bundestag, jak wiadomo, powoli się spieszy, potrzeba przynajmniej dwu tygodni, zanim Frankfurt będzie mógł dać stanowczą odpowiedź, czy się zgadza na konferencyą. Nie na tem jednak koniec; zaraz bowiem zajdą trudności co do instrukcyi dla związkowego pełnomocnika na konferencyi. Zanim instrukcyą tę będzie można ułożyć, należy pierwej załatwić i roztrzygnąć wszystkie od kilku miesięcy Związkowi w sprawie księstw przedłożone wnioski; przedewszystkiem zaś wniosek tyczący się prawa następstwa Augustenburgów; słowem załatwić lub przynajmniej do roztrzygnięcia poddać potrzeba spór, który od dwu miesięcy dzieli Niemcy na dwie połowy. Lecz do tego projekt angielski nie podaje dostatecznej podniety; zatem wkrótce zniszczeje w samym zarodzie, aby znów ustąpić, miejsca francuzkiemu projektowi kongresu, temu właściwemu spadkobiercy nieżywych płodów lorda Russella.

Poznań 23 marca.

⊥ W ogólnem naszem położeniu nic się tutaj nie zmieniło. Społeczeństwo nasze, to istna Salamandra przywykła jakby w normalnym i naturalnym żywiole żyć w ogniu cierpień. Chcąc odmalować stan księstwa, przypadałoby ogłosić wykaz wszystkich rewizyj domowych, wszystkich are-

Część literacko-artystyczna.

WYSTAWA OBRAZÓW. W KRAKOWIE,

(Dalszy ciąg.)

Do najpiękniejszych obrazów w dotychczasowym stanie wystawy, należy praca artysty po pierwszy raz przedstawiającego się publiczności krakowskiéj. *Odpoczynek wracających flisaków* przez p. Stryjowskiego z Gdańska ma niepośledne przymioty talentu i sumiennéj umiejętności. Kompozycya ta większych rozmiarów, niż zwykłe rodzajowe obrazy, przedstawia szeroki łan pszenicy, pasmo błękitnawych wzgórzów zamykających widokrąg, a na pierwszym planie, pośrodku, naszą ojczystę wierzbę z rzadkim podługowatym liściem, pod któréj skąpym cieniem, rozłożyło się na południowy spoczynek grono flisaków wracających z Gdańska. Układ całéj grupy wyborny i bardzo naturalny. Śród bujnéj roślinności przydrożnéj, pomiędzy szerokolistnym łopuchem, spoczywa małe dzieciątko, w które wpatruje się okiem czułości schylona matka; z zarośniętą brodą chłopek, zapewne ojciec, zwracając mówiące spojrzenie na dziecko i niewiastę, leży podparty ćmiąc sobie fajeczkę z pewnym rodzajem wewnętrznego zadowolenia. Pod wierzbą, oparty o nią i jéj cieniem oblany, rześki fliskak wycina na skrzypeczkach melodye wiejskie, przypominające Sandomierskie, lub okolice nadbużne, melodye budzące tęsknotę za domową strzechą, do któréj jeszcze taka daleka droga! Tu i owdzie widać śpiących flisaków w rozmaitych położeniach — jeden tylko, znać nienależący do téj kompanii, w płótniance i kapeluszu słomianym, zatrzymuje się w pochodzie, ciekawy zapewne przysłuchać się grajkowi, lub może pragnący przyłączyć się do kompanii. Nad całą tą grupą, rzucił artysta prześliczne, głębokie niebo ubramowane na krańcach jakby falbaną drobnych obłoczków. Co tu szczególniéj uderza to dziwnie schwycona pora dnia, a raczéj dogrzewające słońce odbite o złoty łan pszenicy; czujesz jak w téj szerokiéj przestrzeni powietrza wieje, a tu znowu, w cieniu, na pierwszym planie panuje chłód i zacisza do snu usposabiająca znużonych flisaków. Tak w krajobrazie, jak stafażu wybornie schwycony charakter okolicy nadwiślańskiéj, i oddany w najwłaściwszym kolorycie w którym nie widać ani konwencyonalizmu ani maniery. Znać, że malarz robił sumienne i długie studya z natury i niejako wżył się w jéj tajemnice. Cokolwiek za twardy ton chwastów i łopuchów rzuconych na przodzie obrazu, razi na pierwszy rzut oka, lecz potem wpatrując się dłużéj, znika, bo zupełnie do całości należy. Traktowanie wszędzie śmiałe i pewne; niecofające się przed wymaganiami tych lub owych sposobów tłomaczenia natury pędzlem, pozwala wiele spodziewać się po talencie p. Stryjowskiego. byle ten umiał utrzymać się w rodzaju, najlepiéj do jego usposobień przypadającéj.

P. Löffler nie ozdobił w tym roku wystawy żadną historyczno-rodzajową kompozycyą, jak to w latach dawniejszych zwykł robić. Zapewne dwa wielkich rozmiarów portrety: *Kazimierza W. i Jagiełły,* zamówione u niego przez senat akademicki na pamiątkę uroczystości założenia akademii Jagiellońskiéj, zabrały mu ten czas, jaki byłby poświęcił epizodowi ilustrującemu naszą przeszłość w sposób tak przemawiający do duszy, jak zwykle umie przemawiać. Portrety wyż wzmiakowane figurują także na wystawie, ale o nich rozpisywać się niebędziemy, uważając je raczéj za dzieło dekoracyjne, niż artystyczne, za hołd skromny oddany przez dzisiejsze grono akademików pamięci tych królów, których manzolea są najwspanialszą ozdobą katedry na Wawelu. Mały jednak obrazek p. Löfflera: *Ostatnia ozdóba wdowy* przedstawia jedną z tych scen domowego życia, która potrafi wzruszyć każdego, bo przemawia językiem wszędzie zrozumiałym, językiem cierpienia. Młoda, ładna kobietka w ciemnem ubraniu siedzi z zasmuconą twarzą przy kolebce dziecięcia, które się z pieskiem bawi, i śmieje się szczęśliwe, nie wiedząc nic o nędzach tego życia..... Tymczasem bliżéj okna jakiś widać stary lichwiarz czy tandeciarz przez powiększające szkło przypatruje się misternie robionéj, kameryzowanéj bransoletce... Domyślamy się — jest to ostatni klejnot jaki piękna jeszcze wdowa musi poświęcić, aby się obronić nędzy zaglądającéj w jéj progi. Kto wie, jakie wspomnienia łączą się z tą ozdobą? Zapewne to dar narzeczonego w chwili, kiedy się uśmiechała do niéj przyszłość ubarwiona kwiatami szczęścia, woniejąca rajem rozkochanego serca. W tego rodzaju utworach niezawodnie trzyma p. Löffler u nas pierwsze miejsce.

Najmilszą niespodziankę sprawiły nam dwa obrazki p. Kotsisa, krakowianina, który tu się uczył, tu łamał z trudnościami sztuki, i niezwidziwszy zagranicznych akademii, doszedł o własnych siłach, pewnego stopnia doskonałości dającej mu wcale nie poślednie miejsce między naszemi malarzami. Na jednym z tych obrazków, przypominających charakter kompozycyi flamandzkich, widzimy wnętrze chaty goralskiej — okopcone belki, w kącie piec, który daje ciepło i służy za kuchnię — kociołek w którym warzy się żentyca— kilka garczków, flaszeczka na bryndzę — ot i cały sprzęt. Gospodyni nie widać — za to kotek siedzi na przypiecku, a po drugiéj stronie stary góral z fajeczką węgierską w kożuszku i skórzanych spodniach, na niskiem podmurowaniu, pod piecem, zadumał się, śnać marzy o ukochanych Tatrach, zielonych połoninach, gdzie się dlań z wiosną zaczyna prawdziwe życie. W wyrazie jego twarzy maluje się to wszystko; w męskich rysach znajdziesz energię łamania się z trudami i nędzą ubogiego żywota, w oku jakiś promyk poetycznego marzenia, wszczepiony szczęściem swobody doznawanéj w zetknięciu się z olbrzymią naturą gór, która miewa dlań dramaty zawsze nowe, choć powtarzające są od wieków. Typ górala nader szczęśliwie schwycony; jest w nim coś więcéj jak zwykła postać, jest poezya życia w marzeniu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Dziecinna Komedya.

Będąc przed wielą laty w Strasburgu a mając do załatwienia interes pieniężny, przypominam sobie dość ciemny i wcale nieelegancki kantor, zapchany skrzyniami, szafami, biórami, a pośród nich skromnie ubranego i potulnego staruszka, który mało mówił, ale w interesach pieniężnych nader był gładkim i ujmującym, co sprawiało, że każdy wolał mieć z nim do czynienia, niż z filią Rotszyldowską, lub innymi okazałymi kantorami magnatow giełdowych. Staruszek ten, był starozakonny p. Ratisbonne, wierny swemu wyznaniu, chociaż synowie jego, którym dał najstaranniejsze wychowanie, zostali katolikami. Starszy przyjął nawet stan duchowny i dał się poznać znakomitem dziełem: Żywot ś. Bernharda — drugi obdarzony poetycznym talentem odznaczył się wybornym przekładem Boskiej komedyi Danta. Była to, jak się pokazuje, niepospolita rodzina — i o ile przypominam sobie, ówczesna opinia Strasburzan, lubo złożona z najrozmaitszych wyznań, i wcale

sztowań. Wątpię zaś, czy jest w całem Poznańskiem jeden polski dom, któryby nie był uległ rewizyi, a nawet doznał tego niejeden dom niemiecki z tych, co się nie stawiały jeżem w obec żywiołu polskiego i w sąsiedniej żyły z nim zgodzie; wątpię, czy jest jaka rodzina, coby nie miała swego reprezentanta bądź to w berlińskiej *Hausvoigtei*, bądź w cytadeli na Winiarach, lub przynajmniej w jakiem powiatowem więzieniu. Z uwięzień stały się ostatniemi czasy wiadomemi Włodzimierza Błociszewskiego i Bolesława Czapskiego; o innych trudno się bliżej dowiedzieć, gdyż szczególnie niewylegitymowanych osób z Królestwa aresztują wciąż mnóstwo i odstawiają do różnych więzień.

Oficyalny organ tutejszy, *Posener Ztg*, noszący równocześnie w artykułach wstępnych barwę owego pseudo-liberalizmu właściwego dzisiejszej publicystyce niemieckiej, w wiadomościach o sprawach polskich barwę sprzymierzeńca i obrońcy Rosyi, w artykułach nadesłanych i natchnionych z góry barwę policyjną, przysposabia zawczasu umysły do ogłoszenia stanu oblężenia w powiatach pogranicznych, opowiadając dzień po dzień o gwałtach i napadach wychodźców polskich na domy obywatelskie, czemu znów codzień osoby interesowane w *Dzienniku Poznańskim* i *Ost-Deutsche Zeitung* zaprzeczają. Nic to jej jednak nie zraża; a ta systematyczność jest właśnie skazówką, iż opowiadania te jej mają być kiedyś użyte za materyał.

Pewną liczbę więźniów, jak np. p. Leona Śmitkowskiego ze Śremskiego, litografa Jaroczyńskiego z Poznania, wywieziono z Berlina do właściwych miast powiatowych i osadzono w tamtejszych więzieniach, gdzie nieco więcej niż tam używają swobody. Uwolniono zaś całkiem z więzienia puszkarza Hofmanna z Poznania, aresztowanego już i puszczanego na wolność kilkakrotnie.

Jak się dowiadujemy z *Dziennika Poznańskiego*, urząd sekwestracyi dóbr kurnickich hr. Jana Działyńskiego, zaprowadził w ich zarządzie rachunkowość i administracyę w języku niemieckim, co przecież nie należało do celów sekwestru, lecz jest tylko dodatkowem i dowolnem, a dla ludu i urzędników gospodarskich, wyłącznie Polaków, wielce dokuczliwem.

Oddawna już w listach moich nie dotykałem spraw literatury. Nie mogę tu jednak pominąć wzmianki o wyszłej tutaj u Żupańskiego powieści pióra jednego z naszych najznakomitszych pisarzy, autora powieści „Dziecię Starego Miasta.“ Powieść ta nosi tytuł „Szpieg“, i jest jakby dalszym ciągiem wzmiankowanej powyżej a tu wydanej dawniej powieści.

Wrocław 24 marca.

✕ Zawczoraj, jako w dniu urodzin króla pruskiego, spodziewano się ważnych wiadomości z teatru wojny. Pod ich wpływem dzień ten byłby niezawodnie głośniej w całym kraju obchodzony. Obecne bowiem usposobienie norodu jest takie, że jeden krok stanowczy w sporze niemiecko-duńskiem, krok odpowiadającym życzeniom narodowym, uśmierzyłby zupełnie tlejące w cichości niezadowolenie wywołane konfliktem wewnętrznym, i utorował drogę do zgody. Widać to z umiarkowanego zachowania się prasy, widać z zajęcia, jakie wypadki wojenne obudzają w całym kraju, widać z gotowości do ofiar prywatnych dla armii powołanej do wywalczenia dla księstw nadelbiańskich lepszej przyszłości.

Zamiast wiadomości z pola wojny, dzienniki przyniosły na dzień urodzin królewskich okólną depeszę hr. Rechberga dotyczącą sporu z Danią, depeszę jakby obrachowaną na to, aby naród niemiecki pozbył się zawczasu zbytecznego zapału dla sprawy, która nie może być wedle życzeń jego zakończoną. Depesza ta zaleca się tem, że jest otwartą. W żadnej innej od początku wojny stanowisko Austryi nie było tak wyraźnie oznaczone. Może zbyt wyraźnie jest oznaczone, tak ze względu na dotkliwość usposobienia narodu niemieckiego i ludności księstw, jako i ze względu na przymierze z Prusami, którym ta bezwzględna otwartość gabinetu austryackiego z pewnością nie przypada na rękę, przynajmniej w obecnej chwili.

Ale może właśnie dla tego hr. Rechberg uważał za rzecz stósowną wysłać ją do dworów zagranicznych w tej chwili, aby zniewolić Prusy do wyjścia z swej tajemniczości, i do równie otwartego zdeklarowania się w obec księstw, w obec Prus i Niemiec i w obec Europy. Dowiemy się wkrótce, czy Prusy to uczynią. Uderza już, że Austrya na swoję rękę taką depeszę rozesłała. Nie słychać bowiem dotąd, aby i Prusy to uczyniły. Jak tutejsza liberalna prasa depeszę hr. Rechberga ocenia, nie trudno się domyślić. Sąd jej, w formie umiarkowany, tem surowszy jest w rzeczy. „Obyczaj każe, mówi *Nationalzeitung*, która depeszy tej artykuł wstępny we wczorajszym numerze poświęciła, abyśmy obecnie nie wiele przeciw Austryi mówili; jest ona przecież naszym sprzymierzeńcem w Szlezwiku i Jutlandyi. Będzie nam jednakowoż dozwolonem wyrazić nasz żal, że nie mamy żadnego innego sprzymierzeńca, prócz Austryi.“

Nationalzeitung nie widzi ratunku dla Prus, jeżeli się nie zdecydują do wstąpienia śmiało na stanowisko niemiecko-narodowe. „Pomniejsze państwa niemieckie, powiada, nie mają siły, aby, jak się depesza wyraża, mogły zalać Prusy i Austryą. Oba mocarstwa naczelne nie będą zaiste przez nie zalane, ale los ten mógłby spotkać Austryą, gdyby Prusy od niej się odwróciły i połączyły się z Bundestagiem. W takim razie jesteśmy jednak przekonani, że Austrya poszłaby bez opierania się za ruchem Niemiec, i że obecne jej skargi, które podnosi przeciw Niemcom w stolicach zagranicznych, nie mogą być brane na seryo. Austrya lęka się tej chwili, w której może być przez Prusy opuszczoną i wzywa dla tego obce mocarstwa o szybką pomoc. Oby chwila ta nadeszła, a wszystko *może jeszcze* i *będzie*, lecz tylko w tym przypadku ku dobremu zwrócone.“

Z tego można się dostatecznie przekonać, jakie usposobienie panuje tutaj poza sferami rządowemi, i jakie nadzieje panują jeszcze w narodzie co do załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Korespondencye z księstw brzmią coraz groźniej. Rozumie się, że dopóki wojska sprzymierzone stać będą, nie przyjdzie tam do żadnego ruchu. To jednak nie ulega wątpliwości, że ludność księstw nie powróci bez przymusu pod panowanie Danii.

Paryż 22 marca.

A. Onegdaj jeszcze wątpliwość zachodziła, czy ugoda o pożyczkę meksykańską przyjdzie do skutku. P. Fould nie mając pewności, czy potrafi dopełnić przyjętego zobowiązania, widział się zachwianym, i można było mniemać, że dziś lub jutro ustąpi z posady. Tymczasem w ciągu dnia onegdajszego układ o pożyczkę zawarty został, na mniejszą podobno sumę, niż jej żądano, ale zawsze taką, że będzie można z niej część oddzielić na zaliczkę Francyi za koszta wojenne, i aby reszta pierwszym potrzebom nowego państwa wystarczyła. Tym sposobem Cesarz uważa sprawę meksykańską za rozwiązaną, marzenie swe ulubione bliskiem urzeczywistnienia, i jak na teraz, zdaje się chcieć poprzestać na tem powodzeniu zewnętrznem, i wstrzymać się od ubiegania się za nowemi. Lecz ta zamorska pomyślność choćby była rzeczywistą i trwałą, w niczem nie przyczyni się do podniesienia potęgi i powagi Francyi w Europie, ani też do zaspokojenia umysłów wewnątrz kraju. Jeżeliby na tych laurach wypocząć i zasnąć chciał władzca Francyi, niezadługo posłanie to okazałoby się twardem i niewygodnem. Spoczynek, nieruchomość nie mogą być udziałem tego, który przewodniczy losom narodu francuskiego. Przestrogę tego rodzaju otrzymał rząd w wczorajszych wyborach, które znakomitą większością pp. Carnota i Garnies Pagès na członków Ciała prawodawczego wyznaczyły. Prawdziwe znaczenie tych wyborów nie jest nieprzyjaznem dla osoby Cesarza, ani też objawem dążeń i nadziei republikanckich; lecz wyborcy paryscy domagają się wewnątrz wolności a zewnątrz godności i siły, w ogóle zaś moralności czynów rządowych. W porozumieniach się swoich z kandydatami wyraźnie oświadczyli, iż pragną, aby sprawy podniesione a Francyi nieobojętne nie zostały opuszczone; stanowczo też odepchnięto tych, co w tym duchu wzbraniali się czynić oświadczenia. W tych czasach wydarzyło się kilka faktów, które opinia publiczna z oburzeniem przyjęła. Kilka nominacyj ministeryalnych padło na osoby poszlakowanego charakteru; coraz bardziej umacnia się między ludem mniemanie, że przekupstwo, chciwość, chęć zysków nieprawych, czyny moralność obrażające znajdują pobłażanie u osób najwyżej stojących. Taki brak poczucia moralnego osłabia powagę władzy, odciąga od niej umysły skłonne do jej popierania. Nota ogłoszona w *Monitorze*, mieszcząca z powodu sporu stowarzyszenia kanału suesskiego osobiste zadośćuczynienie dla księcia Morny, jak najgorsze sprawiła wrażenie. Jej to przypisują zniechęcenie wielu wyborców paryskich, którzy wątpliwymi byli, i którzy albo od głosowania wstrzymali się, albo głosowali za kandydatami rządowi przeciwnymi. Czy tego rodzaju zarzuty dosięgające osób najbliżej tronu stojących są słuszne lub przesadzone, zawsze wielkie w tem złe leży, że są do nich powody, że one krążą, rozszerzają się i samą tylko siłę materyalną siłę władzy rządzącej zostawiają. Mimo tych mnożących się ostrzeżeń, nie należy zmian w składzie rządowym rychło oczekiwać. Posłuchania jakie w ciągu zeszłego tygodnia otrzymali u Cesarza p. Magne i książę Persigny są tylko skazówką, że na przyszłość przygotowuje się powoli odmiana czy całkowita czy cząstkowa. Z pierwszym rozmawiał Cesarz o finansach, drugiego tylko słuchał przez parę godzin. Dawny jego doradzca nie wypowiedział mu jeszcze wszystkiego, nie rozwinął wszystkich myśli swoich o dzisiejszem położeniu i zagranicznem i domowem: prosił o drugie posłuchanie. Wątpić jednak należy, aby rady p. Persignego trafiły dzisiaj do przekonania Cesarza. On bowiem, uczestnik 2go grudnia, domaga się sprężystego działania wewnątrz, a ustalenia pokoju europejskiego przy pomocy związku z Anglią. Czy na ten związek przystać może godność Francyi i Cesarza, dopóki trwa dyktatura palmerstońska i ster spraw zewnętrznych zostaje w rękach niedołężnych hr. Russella? Ostatnie oświadczenie pierwszego z nich, że przyjmuje na siebie odpowiedzialność za zatrzymanie w ministeryum p. Stansfelda, takie tu wywołało oburzenie, że dziś zbliżenie się do tego rządu stało się niemożebnem. Dziś doszła tu wiadomość, że Garibaldi na statku angielskim z Kaprery odpłynął do Anglii, i tam jak najświetniejsze przygotowuje się dla niego przyjęcie. Podróż ta niespodziewana, zgodnie zapewne z widokami angielskiemi rządu przedsiewzięta, jakąś tajemnicę ukrywa. Czy w niej upatrywać należy pogróżkę przeciw Austryi, czy przeciw Cesarzowi Napoleonowi? Lecz dziś namowy, zachęty, groźby Anglii straciły wszelkie znaczenie. Szalony, coby pierwszym wierzył; niedołężny, coby ostatnich się obawiał. Dla tego też konferencye w sporze duńsko-niemieckim żadnej nie wzbudzają ufności. Ciągle wątpliwość zachodzi co do ich zebrania, a jest niemal pewność, że choć będą zebrane, zagodzić sporu nie potrafią.

Turyn 22 marca.

ꕥ Tajemniczość, jaką się w ostatnich czasach otoczył Cesarz Francuzów, wyczekująca polityka tuileryjskiego gabinetu, i nieokreślone stanowisko niemieckich państw drugiego rzędu, nie mało wpływają tu na powstrzymanie wszelkiej decyzyi. Zdaje się, że wszyscy lękają się wybuchu; dyplomacya jednak wszelkiemi sposobami usiłuje, jeżeli nie usunąć, to przynajmniej oddalić go na jakiś czas. Gabinet turyński pracuje w cichości, i zwolna bardzo postępuje, by nie zrobić fałszywego kroku. Bardziej ostrożny jak umiarkowany charakter teraźniejszego ministeryum niekoniecznie podoba się żywotnej partyi, którą stanowi znakomita większość narodu; mimo to jednak taż sama większość uosobiona w członkach parlamentu, w stanowczej chwili, stanęła po stronie dzisiejszego gabinetu.

Onegdaj, po półtoramiesięcznych rozprawach, Izba przyjęła projekt do prawa: o zrównaniu tymczasowem podatku ziemskiego. Jest to ogromne zwycięztwo otrzymane przez p. Minghetti, chociaż nieostatecznie, bo projekt przejść musi pod zatwierdzenie senatu, i chociaż przewidywane spory będą gorące, większość jednakże wypadnie na korzyść jej sprawy.

Nominacya 23 senatorów, podpisana przez króla w dniu jego urodzin, był bardzo zręcznym krokiem ze strony ministeryum. Obudził on żywe niezadowolenie w Izbie, za zbyt ostro wyrażone przez p. Boggio, który został wezwany do porządku przez prezydującego, ale sprowadził do pojednania kilka partyjek, utworzonych w łonie parlamentu podczas ostatnich rozpraw.

Nieustaje tu pogłoska, że młody król portugalski ofiarował na usługi Włoch w danym razie 10,000 korpus.

Ojciec święty ma być w stanie zagrażającym; o celebracyi wielkotygodniowej nie ma nawet mowy, bo poświęcenie doroczne brylantowej róży nie nastąpiło z powodu cierpień Papieża.

Jenerał Fanti przebywający dla zdrowia w Egipcie, został wezwany i wkrótce go tu oczekują; jest również oczekiwany książę następca tronu.

Król wybiera się w podróż do Bolonii i Florencyi; zaraz po świętach wyjedzie do Medyolanu.

Kraków 25 marca. Komisya nominacyjna zamianowała auskultantów sądowych Michała Przybylskiego i Antoniego Siwadłowskiego, tymczasowymi aktuaryuszami powiatowymi.

— JCMość postanowieniem z 5 marca b. r. nadał katedrę anatomii w medyczno-chirurgicznym zakładzie lwowskim zastępcy tej katedry Drowi Ernestowi Rektorzikowi.

Wiedeń 24 marca. Arcyks. Ferdynand Maksymilian i arcyks. Karolina odjechali wczoraj z Wiednia do Miramare wsiadłszy na stacyi Hetzendorf za Wiedniem do wagonu, który przed czwartą po poludniu z Wiednia wysłano na rzeczoną stacyą. Pociąg ten osobny składał się z lokomotywy, z cesarskiego dworskiego wozu, z wozu salonowego i czterech wozów osobowych. W Wiedniu wsiadła tylko świta i służba arcyksiążęcia. W Hetzendorf wsiedli arcyksięstwo do wozu dworskiego sami, nikt im nie towarzyszył; i odjechali bez wszelkiego ceremonialnego pożegnania. Wprawdzie na dworcu było kilku ministrów i wojskowych, ale Arcyksięstwo nadjechali szybko z Schönbrunu i zaraz wsiedli do wagonu. Pożegnanie miało się odbyć w kole rodzinnem w zamku cesarskim w Wiedniu.

Vaterland utrzymuje, że Arcyksiążę w niedzielę wielkanocną przyjmie w Miramare deputacyą meksykańską, którą składają pp. Don Gutierez de Estrada, ces. meks. minister; A. de Voll, jenerał; J. de Landa; M. A. Escandor; W. A. Amoz; W. Baron; Negrete; Idioz; P. Exandon i Arangoiz.— Uroczysty akt przyjęcia deputacyi składającej hołd meksykańskiego narodu zakończy oświadczenie: że austryacki Cesarzewicz i Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian przyjmuje ofiarowaną mu jednogłośnie koronę meksykańskiego cesarstwa i obejmuje rząd Meksyku. Przyjęcie i wstąpienie na tron podane będzie do wiadomości w osobnem oświadczeniu. Od niedzieli wielkanocnej Arcyksiążę przyjmie tytuł Cesarza.

— O aresztowaniach w Węgrzech donoszą z Pesztu pod d. 23cim marca do *W. Loyda*, że były naczelnik miasta Pesztu w czasach konstytucyjnych, p. Thaisz Elek, o którym donoszono, że miał być aresztowanym, ale go nie było w domu, kiedy poń przyszły organa władzy, jest od kilku dni w Peszcie wolny. Wieść zaś o tem, że go chciano aresztować rozeszła się była ztąd, że namiestnik hr. Palffy wzywał go do siebie, mając z nim do pomówienia, czemu Thaisz nie mógł zaraz zadość uczynić, ponieważ na dni kilka był wyjechał z Pesztu. Podobna rzecz się ma z p Podmaniczkim, którego wcale nie szukano. Uwięzienia jednak tutaj się odbywają tak w Peszcie jak i na prowincyi. W kasarni Karola ma się znajdować 40 uwięzionych. Między nimi jest i pułkownik honwedów, Ludwik Asboth, którego z Temeswaru do Pesztu przywieziono. Przed r. 1848 służył on z dzisiejszym namiestkiem hr. Palffym jako rotmistrzem w 8-ym pułku kirasyerów. Aresztowania miały nastąpić w skutek listy nazwisk znalezionej u przytrzymanego w Wiedniu emisaryusza. Wiadomość o aresztowaniu jednego z członków rodziny Esterhazy nie potwierdza się.

— Z Werony podaje korespondent *Pressy* następujące wiadomości: Nad Padem i Mincio wygląda w tej chwili bardzo pokojowo. Rząd włoski postanowił był wystawić dwa znaczne korpusy nad wspomnionemi rzekami, o czem kilka razy ztamtąd donoszono. Teraz ma nastąpić znaczna różnica w wykonaniu tego postanowienia. Początkowo bowiem zamierzono postawić 25,000 ludzi nad Mincio pod dowództwem jenerała Petiti a tyleż nad Padem pod jenerałem Sonnaz; oba te korpusy miały się posunąć tuż na austryacką granicę, poza niemi zaś w drugiej linii stanąć miały równie silne rezerwy, tak że w Lombardyi stać miało 50,000 ludzi pod jenerałem Durando, a również tyle w Emilii pod Cialdinim. Zmiana więc pod względem wykonania owego pierwotnego postanowienia jest następująca: Korpusy obserwacyjne stanowiące pierwszą linię nie będą się koncentrować na granicy austryackiej, lecz w połączeniu z rezerwami stanowić będą załogi zwykłe w okręgu wojskowym. W obu okręgach pod Cialdinim i Durando zostających, nastąpić mają pod względem zasadniczym bardzo ważne redukcye.

— C. k. centralna władza morska w Tryeście wystósowała tego samego dnia, w którym się w Tryeście dowiedziano o składzie Rady oświecenia, w której wydział nautyczny calkiem jest pominięty, przedstawienie w tej sprawie do ministeryum. Rzeczona władza wyraża w piśmie swem życzenie, aby do 9 wydziałów Rady oświecenia dodano osobny wydział nauk nautycznych i zamianowano stósowną liczbę członków tak w Wiedniu mieszkających, jak i zewnętrznych.

W sprawie tej samej Rady oświecenia podaje praski *Narod* okólnik prezesa tejże Rady p. Hasnera do członków zewnętrznych. Okólnik ten ma być odpowiedzią na zapytanie członków zewnętrznych Rady, co właściwie robić mają, kiedy ich ani powołano do Wiednia na otwarcie Rady, ani nawet o tem nie zawiadomiono. *Narod* powiada, że p. Hasner wydał ten okólnik, aby owych członków utrzymać „w dobrym humorze.“ Okólnik wyjaśnia „w skutek kilku zapytań“ prawa i zakres działania zewnętrznych członków Rady; przyznaje im przy obradach głos stanowczy a nie tylko doradzczy, o jakim w statucie jest mowa; zresztą oświadcza, że każdemu członkowi służy prawo podawania wniosków i w przedmiotach, bezpośrednio nienależących do jego sekcyi. Członkowie zewnętrzni znoszą się z prezesem i Radą w Wiedniu wprost bez pośrednictwa władz krajowych lub akademickich. Na życzenie członków zewnętrznych, aby ich zawiadamiano o obradach i uchwałach Rady, prezes odpowiada uwagą, że skład bióra liczy za mało pracowników, aby można temu życzeniu zadośćuczynić.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny zamieszcza następujący raport w formie listu o wyprawie przeciw Bosakowi:

„Na ten raz pomówimy o działaniach ruchomego oddziału pułkownika Kulgaczewa, który jak wiadomo był wysłany z Warszawy d. 21 lutego (4 marca) dla udziału w obławie odbywanej w lasach Radomskich. Po drodze, w lasach Kozienickich, Kulgaczew zburzył schronienie bandy Malinowskiego, niegdyś Michalskiego, w niedostępnych błotach koło wsi Jaroszki. Banda ta składająca się z około 50 ludzi, została zupełnie rozproszona, przy czem dwóch bandytow zabito a dwóch raniono. Jeńcy zeznali, że banda Michalskiego, która składała się z blisko 100 ludzi, podzieliwszy się na maleńkie oddziały, ukrywała się w gęstych lasach, po kilka dni czasem bez pokarmu; a ścigana przez patrole, po większej części porzucała broń i rozeszła się. Szczątki bandy Malinowskiego na drugi dzień d. 25 lutego (8 marca) zostały doścignięte i rozproszone; jednocześnie rotmistrz von Wahl, udając się z patrolem z Tczowa ku Kazanowowi, ujął adjutanta Rębajły, niejakiego Woźnickiego. Postępując dalej w lasy Iłżańskie, Kulgaczew nigdzie nie napotykał band bandytów, ujmował tylko bandytów pojedynczo. Przeszedłszy przez Wąchock i oczyściwszy lasy Samsonowskie, Kulgaczew posunął się w lasy Siekiernickie, gdzie sądził, że zastanie szczątki bandy Szemiota, znalazł jej ślady a nawet schronienie, lecz w skalistych górach i gęstym lesie ślad jej wkrótce się zatarł. Następnie dowiedziawszy się, że wszystkie oddziały stanowiące bandę Rudowskiego, znów przeszły do lasów Opoczyńskich, ruszył ku Suchedniowowi dnia 2 (14) marca.

Z Suchedniowa Kulgaczew przeszedł do wsi Blizyna, a wysłany najprzód von Wahl poszukiwał bandytów koło Odrowąża, znalazł ich schronienie przeszło 100 szałasów, spalił szałasy i trafił na ślad bandy, ale zaskoczony nocą zatrzymał się na nocleg w Odrowążu. Kulgaczew otrzymawszy o tem wiadomość, chciał o świcie pójść sam za bandą wykrytą przez von Wahla, lecz tejże nocy d. 4 (16) marca, bandyci atakowali Kulgaczewa w Blizynie otoczonem lasami. Według zeznań jeńców, było ich do 150 pieszych i konnych pod dowództwem Rudowskiego; lecz liczba ta bez wątpienia jest przesadzona. Napadli oni z trzech stron i przedewszystkiem zdołali zapalić karczmę; ale światło od palącej się karczmy pomagało naszym kubańskim i dońskim kozakom bić atakujących. Niedługo trwała ta nocna utarczka. Spieszeni kozacy kubańscy odpędzili bandytów do lasu. Straty ich w ranionych nie są znane, lecz w zabitych pozostawili na miejscu 20 trupów i dwóch jeńców, przyczem zdobycz naszą stanowiło 10 sztućców, pałasze, kosy, trąba, 2 flety i 6 koni. Na nieszczęście z naszej strony zabity został jeden kozak doński, a raniono 7miu, z których dwóch wkrótce umarło a trzech wróciło do frontu.

Potem o godzinie 6ej rano Kulgaczew udał się ze swymi spieszonymi kozakami w pogoń za bandytami do lasu. Wykryta w lesie pikieta nieprzyjacielska z pięciu ludzi, położona została trupem na miejscu; reszta rozbiegła się. Kulgaczew zwrócił się do lasów Blizyńskich i tam zburzył cztery schronienia bandytów, a w jednem z nich ujął ranionego przy nocnym napadzie z bandy Rudowskiego. Dalej w skalistych górach piesze ślady bandytów zupełnie nikły i pogoń stawała się niemożliwą. Ku wieczorowi powrócił on do Suchedniowa, żeby dalej robić poszukiwania w lasach Opoczyńskich, w najbardziej górzysto-leśnej miejscowości, wzdłuż rzeczek Kamionki i Zwizówki.

Wysłany naprzód von Wahl, u źródeł Kamionki wykrył i zburzył dwa schronienia bandytów. Sam Kulgaczew skierował się do lasu Skłomińskiego, gdzie wykryte zostały ślady bandy, która i została doścignięta o pięć wiorst od swego taboru. Bez najmniejszego trudu została ona rozproszona, a w części wybita. Dowódzca jej Sierko należał do pierwszych uciekinierów. Pogoń trwała do nadejścia ciemności. Sądząc z broni zebranej po drodze, banda składała się z około 50 ludzi, ponieważ w nasze ręce, nie licząc innej broni, dostało się 34 sztućców, a jako zdobycz cały tabor z 9ma końmi i jednym jeńcem. Sierko, jak się okazuje z zabranych papierów, nazywał się dowódzcą oddziału Rawskiego i formował się na granicy powiatów Rawskiego i Opoczyńskiego.

Z poszukiwań drugiego oddziału w Cisowskich i Swiętokrzyskich lasach uzyskano przekonanie, że tam zupełnie żadnych band nie ma, tylko uciekinierzy gromadkami po 3 do 5ciu ludzi przemykają się bez broni ku północy, i takowych ujęto przeszło 30tu.“

— Prezes sądu kryminalnego w Warszawie Wieczorkowski i radca prokuratoryi Kostecki mianowani zostali rzeczywistemi radzcami stanu i członkami departamentów warszawskich senatu, t. j. sądu najwyższego. Obaj prowadzili dawniej śledztwa polityczne.

— Magistrat warszawski wydał obwieszczenie względem poboru dodatków podatkowych na utrzymanie szkół elementarnych rządowych. Dodatki od podatków pobierane będą: 1) od podatków podymnego i szarwarkowego, 2) od konsensów szynkowych, podatków zarobkowych po 18 %. Podatki te wybierane będą licząc od nowego roku

---

do tolerancyi nieskłonna, nie miała nic do zarzucenia ani jej uczciwości, ani szlachetności, a czuła się w obowiązku oddać hołd wyższościom charakteru i talentu.

Ludwik Ratisbonne, poeta, obrał literacki zawód i poszedł całkiem odmienną drogą, niż zazwyczaj szli głośni autorowie jednego z nim pochodzenia. Nie masz w jego utworach ani owej ironii gryzącej i palącej wszystko, co rozwinęło się w społeczeństwie przez tradycyę i zwyczaj; nie ma owego cynicznego skeptycyzmu przedrwiwającego nawet własne uczucie i szlachetne porywy, dla pokazania, jak są niepotrzebnemi, a nawet śmiesznemi... Smutna negacya, matka nicości, nie jest jego muzą — poeta serca i wiary umiał odgadnąć światek dotąd prawie nieodgadnięty, światek dziecinnego wieku — a odgadł go, nie za pomocą psychologicznych badań i suchych dedukcyj wziętych *à priori*, lecz poprostu sercem kochającem i prostem.

Będąc ojcem czworga dziatek, z miłości został ich poetą; co mówię, poetą dziatwy całego świata.

Książki dla dzieci pisane zazwyczaj na obstalunek, zawsze się nie udają; jest to najlichszy towar w handlu księgarskim, co nieprzeszkadza, żeby nie miał być zyskownym dla wydawców. Jeżeli zaś natrafiamy na kilka dziełek dla dzieci uznanych za wyborne, bo trafiają do ich pojęcia i serca — to autor pewnie nie szukał, a znalazł je, kiedy tknięty dziwną łaską w szczęśliwej godzinie natchnienia uczuł się w prostocie i niewinności dziecięcia...

Ptaszek przelatujący przez powietrze upuszcza na twardą skałę nasionko przyniesione z daleka; skała mięknie, przyjmuje je, i kwiatek wystrzela. Takiemi powinny być książki dla dziecinnego wieku; powinny to być niespodziewane kwiatki, niesiane naumyślnie.

Wartoby wszystkiemi sposobami odstraszać tylu natrętnych pisarzy, aby przestali opiekować się dziećmi; niechby już raz chcieli zrozumieć, że kiedy się pisze dla dzieci niepotrzeba zniżać się, udawać głupiego, lub prostaka, ale przeciwnie, podnosić się, o ile może podnieść się duch ludzki najwyżej, to jest, żeby dosięgnął duszy dziecięcia przebywającej w sferach wyższych, i niezstępującej z nich tak długo, dopóki świadomość życia niewypchnie jej z tych zaczarowanych pałaców i nieprzybije ją tak samo jak nas do ziemi.

Często czytamy po dziennikach ogłaszane nagrody za rozprawy o historyi, polityce, ekonomii; a stokroć byłoby korzystniej wyznaczać najhojniejsze premia za te udatne książki, co potrafiły zająć, zabawić i nauczyć dziecko w sposób niewinny, jak ono samo.

Taką książką, takiem jedynem zjawiskiem jest *Komedya dziecinna* (la comédie enfantine) p. Ludwika Ratisbona, na którą, choć już od kilku lat ukazała się we Francyi, u nas nie zwrócono jeszcze uwagi. Wprawdzie są to tylko proste, niewinne bajeczki, ale położone na szali wartości wewnętrznej, mogą wytrzymać z epopeją Wieków Wiktora Hugo, która sprawując wiele szumu, nie wiele treści po sobie zostawia.

Komedya dziecinna jest to książka przypadkowa, rodzinna, w której nie ma ani wyszukania, ani autorskich przyborów. Pisała ją miłość rodzicielska prawie odniechcenia, z dnia na dzień, bez nadziei żeby kiedyś wyszła na widok publiczny. Przeznaczona nie dla ogółu dzieci, ale dla czterech dziewczątek, nie miała nigdy wyjść po za próg domu, a tem mniej być drukowaną.

Lecz traf chciał, żeby pewnego razu przyszedł do pana Ratisbone dobrze znajomy mu księgarz, który, usłyszawszy z ust dzieci one bajeczki, naparł się koniecznie o publikowanie ich w swoim *Magazynie dla dzieci*.

Ojciec wymawiał się powiadając, że to jest własność jego córeczek; że do nich powinien udać się o pozwolenie.

Dziewczątka wahały się; ale dowcipny księgarz pochwycił jeden wiersz z świeżo słyszanej bajeczki, i biorąc zeń pohop, użył za ostatni argument. Wiersz ten brzmiał następującym morałem:

„Składać ręce, to dobrze, lecz otworzyć, lepiej!“

Dziewczynka nie mogła skłamać własnemu morałowi — więc i stanęła zgoda — i bajeczki w świat poszły...

Komedya dziecinna jest to zbiór jedyny w swoim rodzaju. Alegoryi zwierząt gadających między sobą mało tu miejsca zostawiono. Poeta zajął właściwsze i prościejsze stanowisko, gdy nie szukał innego wzoru prócz w dzieciach, których instynkta umiał obserwować i że tak powiem chwytać na gorącym uczynku. Są to opowiadania, lub króciutkie charakteryczne rozmowy malujące obyczaje i sposób widzenia dziecinnego wieku.

Obok sęsu moralnego, uderza w nich urok prostoty bardzo oryginalnej, bo otrzymanej z pierwszej ręki. Z lada zdarzenia, z lada słówka szczęśliwie pochwyconego, dopiero wywiązuje się morał, co daleko jest naturalniej, niż kiedy się szuka przedmiotu do gotowego zapasu morałów.

Lubo przekład tych ślicznych bajeczek, leciuchnych i delikatnych jak puszek wiosenny, nader jest trudny — podaję dla próby jednę z nich pod napisem: *To moje*

Siostrzyczki dwie
Kłóciły się
O lalkę — Jedna woła: to moja!
I z rąk ją siostrze wydziera;
Druga: przepraszam! bo twoja
Pod stołem się poniewiera,
I głowy niema, a ta jest cała;
A więc nie będziesz jej miała.
I, lalkę ciągnie ku sobie.
Z tej szarpaniny tyle zyskały:
Że lalki poszły w kawały,
Trociny się wysypały,
I, płaczą obie.
Ta ma nogi, ta ma głowę;
Ta pół i ta połowę.
Czyja to lalka? sądzić nie wypada;
O *moje*, *twoje*, wszczęła się ta zwada.
Co *moje*, odtąd niech się *nasze* zowie:
Kłótnie ustaną, i lalkom na zdrowie.

Inna bajeczka: *Ojcze nasz*, da bliższe pojęcie o tych ślicznych utworach.

„Kto mówi pacierz, niepowinien go przerywać. Mów z początku Ojczenasz, a mów uważnie, powtarzając za mną słowo w słowo.

„Daj nam! —

— Daj nam....

„Chleba powszedniego....

— Chleba.....

„No — mówże dalej? dla czego przestajesz? i co tam mruczysz pod nosem jakieś niezrozumiałe wyrazy?

— Ach moja mamo! ja Bozi proszę po cichu, bo sam chleb bardzo suchy, żeby cokolwiek dał masełka do chleba.“

Wybornie maluje niecierpliwość dzieci i chęć zajmowania się niemi następująca bajeczka:

„Ojcze! nie czytaj gazety, baw się zemną!

— Niemam czasu.

„Ojcze! proszę cię nieczytaj, ja tak lubię bawić się z tobą!

— To chodź czytać ze mną.

— Nie chcę; mnie to nudzi....

„Widzisz mały tyranie; ty masz swoje zabawki, a ja mam swoje. Wolno ci zajmować się sobą, ale drugich trapić nie wolno.“

Proza nieoddaje nieporównanej prostoty oryginału, sprostać mu mogłoby tylko bardzo szczęśliwe i swobodne naśladowanie.

Z naszych bajkopisów, jeden Jachowicz pisał niekiedy równie wdzięczne bajeczki, lubo niemożna powiedzieć, żeby jego utwory miały to piętno oryginalne, jakie w bajeczkach Ratisbona się spostrzega; brakowało mu najważniejszego materyału, to jest owych studiów robionych na obyczajach i instynktach dziecęcego wieku.

1864 tymczasowo w połowie, gdyż nie od razu wszystkie szkoły początkowe zostaną zreorganizowane. W tym samym stosunku pobierane będą dodatki do podatków z młynów, szynkowego od żydów, od patentów propinacyjnych i gildyjnych t. j. kupieckich od kupców do gildyi wpisanych, od podatku kanonem zwanego. Opłata ta dodatkowa wynosi od kupców jej gildyi po złp. 200, drugiej gildyi 80, od komisantów po 8 złp., od każdego kamienia młynów i wiatraków po 3 złp., co czyni tylko połowę tego nowo naznaczonego podatku wynoszącego 18 % w stosunku do właściwych opłat podatkowych. Takiż sam podatek miał być rozpisany na wszystkie miasta i miasteczka Królestwa. Ogromne fundusze dawnej komisyi edukacyjnej przekazane, przeszły na inne cele, gdy szkółki początkowe mają być urządzane dopiero z wpływów nowego podatku.

— Naczelny policmajster Królestwa Trepow ogłosił następujące objaśnienia pasportowe:

1) Paszporta do cesarstwa, z wyjątkiem stolic Petersburga i Moskwy i ich gubernij, mają być udzielane przez gubernatorów cywilnych, za zgodą i z decyzyj naczelników głównych i zostających na prawach głównych oddziałów.

2) Udzielanie takichże paszportów mieszkańcom miasta Warszawy pozostawia się, jak było dotąd, oberpolicmajstrowi tegoż miasta, zarząd którego podległy jest jenerał-policmajstrowi.

3) Paszporta do stolic Petersburga i Moskwy i do ich gubernij, mają być udzielane przez jenerał policmajstra.

4) Legitymacye na krótko czasowe i dłuższe wydalenia się w granicach Królestwa obywateli, gospodarzy rolnych, duchowieństwa, starozakonnych i innego stanu osób, udzielane być mają przez naczelników wojennych, powiatowych, według nowo wydanej formy.

Sposób udzielania tych legitymacyj jest następujący:

a) Ktokolwiek życzy sobie mieć powyższą legitymacyę, winien jest osobiście stawić się do naczelnika wojennego.

b) Obywatele mając prawo mieszkać w swoich powiatowych miastach i własnych majątkach, dla dostania się do naczelników wojennych, winni są listownie prosić o pozwolenie, po otrzymaniu którego mają stawić się osobiście i złożyć swoje legitymacyjne książeczki.

c) Tymże przepisom ulegają osoby i innego stanu. Co się zaś tycze włościan, to takowi dla otrzymania legitymacyj na wydalenie się za granicę powiatu, stawić się mają do naczelnika wojennego powiatu z legitymacyjnemi książeczkami.

d) Urzędnicy cywilni, inżynierowie komunikacyi, lekarze powiatowi, budowniczowie, podleśni, rewizorowie skarbowi, urzędnicy do szczególnych poruczeń, sądowi dla prowadzenia śledztw i wszelkich innych władz, otrzymawszy delegacyę od swej władzy, reskrypta w tym przedmiocie składają naczelnikom wojennym powiatowym, którzy obowiązani są udzielać im legitymacye na wolne przejazdy do tych miejsc, dokąd są wydelegowani.

— *Gazeta rosyjska* podaje niejakie szczegóły statystyczne o więźniach trzymanych w Kijowie, które tu powtarzamy bez żadnych uwag:

Z zebranych wiadomości okazuje się, że od dnia buntu, który wybuchnął w gubernii kijowskiej, to jest od 26go kwietnia roku zeszłego, do 1go stycznia 1864 r. aresztowano z powodu bezpośredniego w nim udziału, z bronią, lub innemi wojennemi przynależnościami w składzie band i małych partyj, równie jak zatrzymano z przyczyny podejrzenia o należenie do powstania, w ogóle 1386 osób. Z tych na 767 zapadły wyroki sądowe w sądach polowych wojennych ustanowionych w Kijowie, Pułtawie, Kursku, Żytomierzu i Nowogrodzie-Wołyńskim.

Skazano na karę śmierci, wykonaną w Kijowie przez rozstrzelanie 6 osób, a mianowicie: podporucznik pół batalionu saperów Zieliński, obywatele: Tadeusz Rakowski, Władysław Podlewski, uwolniony ze służby sztab rotmistrz Platon Kryżanowski, i pomocnik pośrednika polubowego Drużbacki oraz Olszański. Powieszonych nie było.

Uwolniono za zaręczeniem 112 osób; uwolniono podobnież lecz z zarządzeniem w miejscach ich zamieszkania dozoru policyjnego 64; bez zaręczenia 64; podobnież lecz po doprowadzeniu poprzednio do przysięgi na wierność i z ustanowieniem nad niemi dozoru policyjnego 19 osób. Razem 224.

Uwolniono z powodu niewinności 5; z powodu małoletności 1; na zasadzie manifestu z dnia 31go marca 1863 r. 3. Ogółem 9 osób.

Pozostawiony na miejscu pod nadzorem policyi 1; w podejrzeniu jako niegodzien zaufania i uwolniony za poręczeniem z aresztu 1.

Oprócz tego umarło z ran w szpitalu wojennym kijowskim 2ch; zbiegł 1 (Zrębski). Pozostali siedmset sześćdziesięciu siedmiu, skazani zostali na rozmaite ciężkie i lekkie kary.

Wszystkie powyższe osoby podług wieku rozdzielić można następnie: więcej jak 70 lat ma osób 4, z tych najstarsza liczy lat 74; więcej jak 60 lat osób 11; więcej jak 50 osób 23; więcej jak 30 osób 55; więcej jak 40 osób 98; więcej jak 20 osób 204; najmłodszy liczył tylko lat 12.

Podług miejsca zamieszkania: poddanych austryackich 114; pruskich 2; z Królestwa Polskiego 22; gubernii kijowskiej 260; wołyńskiej 248; podolskiej 71; z gubernij północno-zachodnich 41; z różnych gubernij 6, a w tej liczbie muzułmanin, który przyjął wiarę rzymsko-katolicką; żyd 1; niewiadomego pochodzenia 2.

Podług stanów: szlachty 395; w tej liczbie urzędnicy zostający w służbie i dymisyonowani (z ostatnich nie ma wyższego rangą nad radcę dworu), szlachta, kanceliści, junkrzy dymisyonowani, studenci, gimnazyaści, pomocnicy aptekarscy, panna 20letnia Pelagia córka Stanisława Przygodzka z ojcem i bratem, dwaj księża i złotnik; obywateli poczesnych 5; kupców 2, jednodworców 23; dymisyonowanych wojskowych różnych stopni 9; mieszczan 19; włościan 32 i jeden wolny słuchacz uniwersytetu św. Włodzimierza. Niewiadomo jakiego stanu 282 (z tych o 100 ludziach nie miano wiadomości); inni zaś nie mogli przedstawić dowodów na godność szlachecką, ale mimo to nie są zapisanymi do stanu mieszczańskiego lub włościańskiego.

W liczbie urzędników służących, pomiędzy którymi nie ma żadnego wyższego rangą nad radcę honorowego, spotykamy kilku, którzy przed początkiem powstania służyli w rządzie gubernialnym kijowskim, w izbie sądu cywilnego, w izbie dóbr państwa, w zarządzie zakładów dobroczynnych, w X okręgu dróg komunikacyi, w kantorze kijowskim banku państwa, w uniwersytecie św. Włodzimierza (konserwator gabinetu fizycznego), pięciu buchhalterów i ich pomocników i kilku innych.

Zamkniemy te cyfry doniesieniem, że w kazamatach twierdzy kijowskiej, z dniem 1-m stycznia r. b. pozostawało jeszcze do tysiąca osób.

— *Wileński Wiestnik* donosi, iż Dominik Pawlik, szynkarz ze wsi Borki, gm. Jasienko, pow. Siedleckim, jako przestępca polityczny powieszonym został 6 lutego we wsi Borki.

Tenże dziennik donosi z Kowna, iż d. 19 b. m. powieszono w tem mieście dymisyonowanego porucznika Bronisława Lugajłę za udział w powstaniu, za dowodztwo nad oddziałem w powiecie Kowieńskim pod imieniem Czarnoskalskiego, powieszenie w tymże powiecie dwóch włościan i jednego cudzoziemca, zagrabienie kassy ogólnej i dokumentów w gminie Bobtowskiej oraz za ukrywanie się przez czas długi pod przybranem nazwiskiem.

Tenże dziennik zawiera powtórzenie znanego już czytelnikom *Chwili* rozporządzenia Murawiewa o strofie nałożonym na używających języka polskiego w urzędowej korespondencyi w sprawach włościan dotyczących; rozporządzenie to powtarza obecnie zarząd gubernialny, polecając najściślejsze jego wykonywanie urzędom powiatowym.

Dania.

Wiener Abendpost zamieszcza następujące sprawozdanie z pola walki, o rozpoczęciu bomardowania Fryderycyi i udziale, jaki brały wojska austryackie do 20go marca:

Kiedy dnia 14 i 15 b. m. większa część wojsk 6go korpusu armii znowu się skoncentrowała między Horsens, Veile i Alminde, postanowiła naczelna komenda sprzymierzonych wojsk przez większą demonstracyą przeciw twierdzy Fryderycyi zatrzymać nieprzyjaciela na tym punkcie, aby przez to przeszkodzić mu w wysłaniu większych oddziałów pod Dypel.

Z austryackich wojsk miały udać się na tę demonstracyą dwie brygady piechoty i korpusowa rezerwa artyleryi w okolicę Fryderycyi, aby wraz z znajdującemi się tamże dwiema brygadami pruskiemi dywizyi gwardyi zasłaniać zamierzone bombardowanie twierdy i obozu ufortyfikowanego, który Duńczyczy założyli nieco na północ od twierdzy i już go postawili w stanie obronnym.

Brygada jen. majora Tomasza wraz z rezerwą artyleryi otrzymała rozkaz, aby 19go o godzinie 12ej w południe stanęła pod Stoustrup, stąd aby popchnęła przednie straże naprzód pod Fryderycyą, a tym sposobem uczyniła możliwem dokładniejsze rozpoznanie dogodnych punktów na budowanie bateryj na prawem skrzydle.

Brygada jen. majora Nostiza miała także o go dzinie 12ej stawić się jako rezerwa na zachód od Bredstrup.

Stósownie do rozkazu naczelnej komendy wyruszyła brygada jen. Tomasza z pod Bredstrup. Słabe nieprzyjacielskie wojska, naprzód wysunięte, trzymając się poza donioałością strzału, cofnęły się ku Fryderycyi; jedna tylko dywizya 11go batalionu strzelców, która po 12ej godzinie w południe doszła do cegielni na zachód od Fryderycyi, miała sposobność rozpoczęcia tyralierskiego ognia przeciw oddziałowi piechoty przed twierdzą stojącemu, który, po cofnięciu się tegoż oddziału za sztuczne moczary, znowu ustał.

Z cegielni można było dokładnie przyglądnąć się fortyfikacyom, sztucznej powodzi i portowi. W porcie stało kilka łodzi kanonierskich, a położone w południowo-wschodniej stronie bastiony wydawały się mało uzbrojone.

Brygada jen. m. Tomasa łącząc się z pruską dywizyą gwardyi pod Kjaersgard i Christinenberg stojącej, zajęła wyznaczone jej miejsce, środek w Sönderbygard i Erritsö, a przednie straże od Erritsö poza cegielnią aż do Kobelgard.

Na tej pozycyi dokuczały od czasu do czasu brygadzie działa forteczne i łodzie kanonierskie; lecz, pomimo że ogień trwał do wieczora, dwu tylko żołnierzy z pułku holsztyńskiego zostało ciężko rannych. Brygada Nostiza stała tymczasem na zachód od Bredstrup jako rezerwa. Jeszcze za dnia wyszukano miejsca na jednę bateryą pod Eritsö, na drugą o 800 kroków na wschód od lasku Fuglesang, w nocy je zbudowano a 20 rozpoczęto ogień, na który nieprzyjaciel słabo tylko odpowiadał.

Brygada jen. Tomasa zostawiwszy posiłki przednim strażom i asekuracyi dla robotników, 19go rozkwaterowała się w pobliskich wioskach; również i brygadę Nostiza pomieszczono w kwaterach około Bredstrup.

Dnia 20go rano brygada jen. Tomasza zajęła stanowisko swe wczorajsze.

— Sprawozdawca *Pressy* z pola walki robi o działaniu wojennem ostatniego tygodnia następujące mniej więcej uwagi: Skutki ośmiodniowego bombardowania szańców dypelskich redukują się do zera. Ani prace oblężnicze, ani ogień działowy nie mają dotąd do wykazania takich postępów, ażeby można spodziewać się prędkiego wzięcia tej pozycyi. Żaden większy czyn wojenny nie uprawnia do spodziewania się nagłego ukończenia wojny oblężniczej na Sundewit, a jeżeli to jest prawdą, co naczelna duńska komenda podaje pod dniem 18 b. m., że Prusacy na jeden szaniec cisnęli 250 granatów, które dalej żadnej nie uczyniły szkody, to z jaką taką pewnością przypuścić można, że dziennie najmniej 3000 strzałów pada na duńskie twierdze i że tygodniowe zużycie bezskuteczne amunicyi mniej więcej wyniesie 20,000 strzałów albo 340,000 złr.

Stosunek sił na polu walki jest następujący: Pod Dypel 40,000 Prusaków przeciw 25,000 Duńczykom (23,000 wojska lądowego, 2000 morskiego); pod Fryderycyą której broni 6000 Duńczyków na lądzie, a 2000 na statkach, stoi 16,000 Austryaków i Prusaków; a w północnej Jutlandyi 8000 sprzymierzonych a 3000 Duńczyków. Reszta wojsk przymierzonych broni wybrzeży i rozrzucona po załogach.

Raporta urzędowe duńskie donoszą następujące szczegóły z pola walki:

Ministeryum wojny podaje do wiadomości: *Dnia 19 marca po południu*: Podług raportu o godzinie 3-ej po południu wysłanego przez dowodzącego w Fryderycyi nieprzyjaciel posunął dziś tak samo jak i wczoraj, ze wszech stron artyleryą i jazdę, którą popierały małe kolumny piechoty, pod Fryderycyą, w skutek czego nastąpiła potyczka tyralierów, popierana przez artyleryą oblężniczą. Nieprzyjaciel postąpił był aż pod cegielnią, popod lasek koło Fuglensang i pod Storestrup, a później przez pola dotarł aż do lasku w Frelde. Walka trwa ciągle. Zginął jeden adjutant, 9 żołnierzy rannych.

Dnia 19 marca wieczorem: Komendant Fryderycyi donosi o godź. 8¾ wieczorem, że ogień nieprzyjacielski ustał po godź. 3 ej, później zaś się ponowił, ponieważ wojsko nasze chciało zająć na powrót zwykłe stanowisko przednich straży, co mu się też udało. Przywieziono do Fryderycyi rannych: jednego porucznika i dwu żołnierzy.

Dnia 20 marca po południu: Podług doniesienia naczelnej komendy w Sonderburgu polegli wczoraj rano od granatu nieprzyjacielskiego dwaj oficerowie. Pod Dyplem nic nie zaszło w ciągu wczorajszego dnia. Po d. 17 ym braknje nam 300 żołnierzy, z których nie mała część rannych znajduje się zapewne w rękach nieprzyjacielskich, część zaś zapewne poległa. Całą stratę liczą na bisko 650, między tymi 12 oficerów i jeden aspirant na oficera.

Dnia 20 marca w południe: Naczelna komenda w Sonderburgu donosi rano o godź. 10½, że zeszłej nocy pod Dyplem nic nie zaszło. W chwili wysyłania telegramu rozpoczął nieprzyjaciel ogień na południową część frontu. Z Fryderycyi donoszą o godź. 11, min 26-ej że nieprzyjaciel rozpoczął o godź. 5½ z rana bombardowanie miasta z kilku stron a które później ciągle trwało.

Dnia 20 marca o godź. 9 ej wieczorem: Naczelna komenda w Fryderycyi donosi o godź. 7¾ że nieustające bombardowanie było przyczyną kilku znaczniejszych pożarów.

Tegoż samego dnia o 11-ej wieczorem: Nieprzyjaciel utrzymywał przez cały dzień silny ogień na lewe skrzydło pozycyi dypelskiej. Dwu żołnierzy zginęło, 22 rannych z tych 7 ciężko.

Dnia 21 marca o godź. 12-ej w południe. Przez całą noc nic nie zaszło pod Dyplem. Ogień działowy dziś znowu trwa.

— Wzmianka uczyniona przez dziennik „*Berlingske Tidende*“, że Dania bez zawieszenia a na stypulacyach z 1851—52 r. jako podstawie skłaniałyby się do angielskiego projektu konferencyi, wywołało pomiędzy stronnictwem edersko-duńskim wielkie oburzenie. *Dagbladet* wystąpił z tego powodu bardzo gwałtownie przeciw podobnemu postanowieniu ministerstwa Monrada i kończy artykuł temi słowy: „Przez zezwolenie na europejską konferencyę, rząd duński wdał się w wysoką i hazardową grę, a z żywym ubolewaniem czekamy na jej koniec. Niestety! postępowanie rządu pod względem kierowania państwem i prowadzenia wojny tak mało wzbudza zaufania i nadziei, gdy przeciwnie wiele powodów dostarcza do wywołania zniechęcenia i smutnych myśli.

W odpowiedzi stronnictwu edersko-duńskiemu a wprost Dagbladetowi urzędowy organ *Berlingske Tidende* zamieszcza artykuł pod napisem „konferencye.“ Nie możemy pojąć, powiada urzędowy artykuł, jak rząd mógł sobie inaczej postąpić, jak zgodzić się na projekt konferencyi, jeżeli Anglia, Rosya i Francya usilnie go polecają, a ostatnia udziału swego nie uczyniła zawisłym od tego, czy Związek niemiecki zechce być na konferencyi reprezentowanym. Zgoda ta pomiędzy trzema nam przyjaznemi mocarstwami rzuca na polityczną sytuacyę światło, które według naszego zdania kierować musiało postanowieniem rządu. Król oświadczył Radzie państwa, że wszystkoby uczynił dla uzyskania pokoju, któryby pomógł ojczyznie, i dla tego nie mógł odrzucać propozycyi podającej możliwość osiągnięcia tego celu. Z drugiej strony jest rzeczą jasną, że nastąpić musi poprzednie zgodzenie się na podstawę konferencyi, jeżeli ma być jakakolwiek choćby najodleglejsza nadzieja osiągnienia jakiegobądź skutku. W skutek mniemanego naruszenia umowy z 1851—52 r. przez Danią Austrya i Prusy wypowiedziały jej wojnę, należy się więc spodziewać, że mocarstwa tę skwapliwie uchwycą za podstawę, którą im Dania do konferencyi podaje. Jeżeli się temu sprzeciwiać będą, to tylko dowiodą, że to tylko był pozór dla pokrycia popełnionego na Danii gwałtu, jeżeli rozpoczęły wojnę odwołując się do tego, że Dania złamała przyjęte na się zobowiązania. To zaś, że rząd nie przystał na projekt zawieszenia broni, możemy tylko pochwalić. O opuszczeniu stanowiska w Dypel i na wyspie Alsen nie może być mowy; również nie podobna przyjąć obecnego faktycznego stanu wojennego za podstawę zawieszenia broni. Niepodobna bowiem oznaczyć, co nieprzyjaciel w Jutlandyi posiada a czego nie posiada; tego bowiem, że dziś jakiś nie wielki oddział stoi w jednem miejscu a jutro go tam nie ma, nie można przecież nazwać posiadaniem. Z tem i to się jeszcze łączy, że zawieszenie broni nie ma zmieniać stosunków dla stron wojujących. Jeżeli zaś mielibyśmy zaniechać blokady bez jakiegokolwiek za nią wynagrodzenia, w takim razie oczywiście stalibyśmy gorzej aniżeli dziś.

W końcu artykuł zbija zarzut czyniony przez przeciwników rządu, jakoby przyjęcie projektu konferencyi szkodliwie wpłynęło na armią, osłabiając jej ducha i odwagę. Artykuł zwraca na to uwagę: że fakt ten taki sam wpływ wywarłby i na wojsko nieprzyjacielskie, a przecież mocarstwa wojujące skłaniają się do przyjęcia projektu. Zresztą w każdej wojnie odbywają się rokowania o pokój, a przecież nie wywierały one szkodliwego wpływu na armie wojujące.

Kopenhadzki korespondent *Nat. Ztg.*, z którego listu z 22. b. m. wyjęliśmy powyższy artykuł, donosi także o wyjeździe króla duńskiego (22 b. m.), jak się domyślają, na wyspę Alsen. Dodaje on, że nagły ten odjazd wywołał pewną trwogę, gdyż utrzymują, że tylko zniechęcenie się wojska mogło być tego wyjazdu przyczyną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 marca. *General Correspondenz* donosi z Krakowa o wyroku zapadłym w Sądzie Wyższym w Krakowie przeciw Redakcyi *Czasu* w procesach drukowych, które się odbywały przed kratkami sądowemi Sądu krajowego w dniach 11 — 16 lutego r. b. Według tego doniesienia, orzeczenie Sądu Krajowego orzekające zaniechanie procesów skutkiem przedawnienia, a co do p. Chrzanowskiego, dla braku dowodów, zniesione zostało w Sądzie Wyższym na rekurs Prokuratoryi, i zapadł wyrok następujący:

P. Antoni Kłobukowski skazany został za przestępstwo z §. 300 ust. kar. i przekroczenie ust. druk. na 10 miesięcy ścisłego aresztu i 60 złr. grzywien; p. Aleksander Szukiewicz za zbrodnię z §. 65 lit. *a* ust. kar., na 3 miesiące więzienia obostrzonego odosobnieniem po 24 godzin w tygodniu; p. Zygmunt Sawczyński za przekroczenie z §. 300 ust. kar., na 6 tygodni aresztu, obostrzonego odosobnieniem 24 godzinnem co tydzień; p. Mikołaj Kański za przekroczenie z §§. 300 i 305 ust. kar., na 4 miesiące aresztu obostrzonego 24 godzinnem odosobnieniem co tydzień; p. Leon Chrzanowski za zbrodnię z §. 66 ust. kar. i przekroczenie §. 305 na 6 miesięcy więzienia. Prócz tego z kaucyi *Czasu* potrącone ma być 2000 złr.

O ile wiemy, wyroki te nie były dotąd doręczone stronom.

— Sąd wyższy krakowski zatwierdził zawieszenie trzechmiesięczne czasopisma dla ludu: „Nowiny ze świata“, wydawanego nakładem p. Romana Kiersa pod redakcyą p. Ludwiki Leśniowskiej.

— Podług najdokładniejszej ze znanych dotąd map Galicyi, mapy katastralnej kapitana Kummersberga, Rynek krakowski (poprzed kościołem P. Maryi) obejmuje przestrzeni okrągło 11,000 sążni kwadratowych wiedeńskich, a doliczając plac maryacki, obszar całego rynku wynosi 13,200 sążni kwadratowych. Z budynków zajmujących rynek, Sukiennice z jatkami szewskiemi i garbarskiemi, tudzież bogatemi kramami i przybudowanym domem pod L. 4 zajmują miejsce 1,100 sążni; wieża ratuszna 100, główny odwach 150; kościół maryacki 675, kościół S. Wojciecha 50; razem 2,075 sążni kwadratowych. Licząc na sążeń kwadratowy w natłoku 10 osób, można przypuścić, iż gdyby Rynek był natłoczony, zmieściłoby się na nim przeszło sto tysięcy osób. Z tego można brać miarę ilości ludu na rynku podczas procesyj główniejszych, gdzie niekiedy trzecia część rynku albo nawet połowa bywa zajętą, a lubo nie cała ta część rynku bywa tak ciasno natłoczoną, lecz można śmiało w przecięciu liczyć przez połowę ścisk ludu. Z tego wnosićby można, że niekiedy przeszło 20,000 osób bywa na rynku na procesyach.

— Na kilka dni przybyła tu menażerya p. Scholza, w przejezdzie ze Lwowa do Wrocławia. Z pomiędzy kilkudziesięciu dzikich i łagodnych choć nie swojskich zwierząt, są niektóre prawdziwie wspaniałe egzemplarze, jak np. para tygrysów rzadkiej piękności, kozy górne, gazelle, lamy i niewidziane tu od bardzo dawna pelikany czyli baby. Prócz tego lwy, lamparty, szakale, hyeny, wilki, niedźwiedź, dzikie koty z rodzaju ostrowidzów, jeżozwierz, gromada małp, między któremi pawian, i pięknych papug kilka. Jedna lwica porzuciła we Lwowie troje lwiątek, które są jeszcze na wychowaniu u matki, a po odstawieniu ich weźmie je na opiekę jakiś obywatel galicyjski, który jeszcze we Lwowie nabył dwoje lwiątek oraz dwie lamy, jak to już dawniej donosiła *Gazeta narodowa*, za 2000 złr. Co z niemi zrobić zamyśla? czy jak nabob indyjski chce je trzymać w przedsionku sypialni swojej, by się bawić z przerażeniem gości swoich, a nawet samemu w chwili nudów igrać z niebezpieczeństwem; czy też zapalony przygodami Robinsona, chce zwierzyniec swój zaludnić naprzód lamami a potem lwami? — dość, że p. Scholz pozbył się parę swoich niemowląt, które ilekroć urodzone w Europie i w klatce, nie zwykły dożyć lat młodzieńczych a tem mniej męzkich. Menażerya p. Scholza ma tu przez ciąg tylko przyszłego tygodnia zatrzymać się.

— Dnia 25go marca była najwyższa temperatura + 8°,8, najniższa + 2°,2, wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 328''',91, o 10tój wieczór 327''',78, o 6tój rano 26go 326''',14; wiatr słaby z rana zachodni, później wschodni, w ciągu dnia pochmurno, wieczór pogoda; rano 26go szron, o godzinie 6tój temperatura powietrza 0°,0 Reaum.

— Jutro w *Wielką Niedzielę* dnia 27go marca, Zmartwychwstanie Pańskie; w *Poniedziałek Wielkanocny* dnia 28go marca, Ś. Syksta papieża; we wtorek dnia 29go marca, Ś. Eustazego opata i S. Cyryla dyakona.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 20go marca. Na naszym dzisiejszym targu było 172 sztuk wołów, a mianowicie: z Nastasowa 2 stada po 35 i 20 sztuk., z Dawidowa 28 szt., z Rozdołu 10 szt., z Potutor 15 szt., z Kamionki 20 szt., ze Szczerca 20 szt., z tego sprzedano 135 sztuk i płacono za wołu ważącego 280 funt. mięsa i 30 funt. łoju złr. 44, a za wołu ważącego 400 funt. mięsa i 80 funt. łoju złr. 83. (*Gaz. Lwow.*)

Lwów 23go marca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 2 złr. 74 cent.; żyta (78 funt.) 1 złr. 33 cent; jęczmienia (68 funt.) 1 złr. 12 cent.; owsa (48 funt.) 1 złr. 19 cent.; hreczki 1 złr. 62 cent.; grochu 2 złr. 15 cent.; ziemniaków 41 cent. — Cetnar siana 1 złr. 57 cent.; okłotów 59 cent.; sąg drzewa bukowego 10 złr. 25 cent., sosnowego 7 złr. 88 cent. wal. austr. (*G. Lw.*)

Wiedeń 24go marca. *Okowita.* Stagnacya i od soboty prawie żadnego obrotu przytem posiadacze niżéj 45 cent. nic pozbyć nie chcą. Można zatem jaką cenę za już złożoną okowitę z ziemniaków, 45 do 45½ a za melasową niżéj 45 cent. przyjąć.

— Według urzędowych wykazów, przypędzono w r. 1863 na targ wiedeński 168,339 wołów, z tego zakupili wiedeńscy rzeźnicy 97,798 sztuk, a 60,541 zakupiono na prowincyą. Cena cetnara wypadła od 18 do 30 złr., a za sztukę od 67·50 do 212·50. Prócz tego przypędzono 131·679 cieląt w cenie 12 do 33 centów za funt, 25,364 jagniąt w cenie od 3 do 13 złr. za parę, 72,478 owiec od 10—22 cent. za funt, i 95,979 nierogacizny w cenie 18 do 34 c. za funt.

Peszt 22go marca. Przy stałem usposobieniu, nie wielki był odbyt na *pszenicę*; dla młynów zakupywano po dawniejszych cenach. *Żyto* sprzedawano do Alföld. *Owies* utrzymywał się w cenie.

Ostatnie Wiadomości.

Skąpe dziś są wiadomości ostatniemi pocztami nadeszłe. Poczta warszawska, w której dziś jedyną rolę odgrywać może *Dziennik Powszechny*, nic ważnego w sobie nie zawiera, bo do ważnych doniesień nie możemy liczyć jej codziennych szkalowań przeciw wszystkiemu co polskie.

Co szczególnie godnem jest uwagi, że *Dziennik Powszechny* nie tyle sam pisze o miejscowych wypadkach, ile raczej zamieszcza o nich przedruki z innych nienawistnych Polakom dzienników niemieckich i rosyjskich.

Dziennik Poznański donosi, lubo nie ręczy za dokładność, o krwawem starciu podobno 22go marca w okolicy Słupcy w Kaliskiem. Załoga tam stojąca udała się na podwodach przeciw oddziałowi jazdy powstańczej i uderzyła nań przemagającemi siłami. Powstańcy straciwszy kilkunastu ludzi w rannych i zabitych, udali się dalej.

Pruskich dzienników nie ma dziś wcale, gdyż nie wyszły w sobotę jako po święcie; wielki piątek obchodzony jest tam świątecznie.

Do dziś wieczora nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości o zapowiedzianym przez *Oestr. Ztg* szturmie na okopy dypelskie.

O stanie zdrowia Ojca ś. najsprzeczniejsze krążą pogłoski. Gdy jedne twierdzą, że z wielkiem natężeniem siedząc w krześle Pius IX przyjmował listy wierzytelne nowego posła francuskiego p. Sartiges, inne przeciwnie utrzymują, że zdrowie Ojca ś. znacznie się polepszyło.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Berlin 26 marca. Prywatne listy z Petersburga z d. 24 marca donoszą, iż w lecie postawiony będzie w Finlandyi obóz z krajowego wojska w sile 30,000 ludzi. (Nie jest to zapewne z wojska krajowego finlandzkiego, lecz z stojących tam wojsk obecnie. *Red. Ch.*)

Kopenhaga 25 marca. Donoszą ze Sztokolmu o uzbrojeniach artyleryi i śpiesznem skupywaniu koni.

Hamburg 26 marca. Tutejszy okręt (niewymienione imię) płynący do Cardiff z ballastem, został w d. 17 bm. zabrany pod Texel przez wojenny okręt duński „Dagmar“.

Frankfurt 26 marca. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego, przedłożono uwiadomienie Anglii tyczące się konferencyi między Austryą, Prusami, Anglią i Danią, tudzież zaproszenie Związku niemieckiego do udziału w konferencyi. Przedstawienia te odesłano do wydziałów połączonych celem zdania sprawy. (Doniesienie zatem frankfurckie w *Presse*, nadesłane tam wczoraj telegrafem, okazało się być prawdziwem. *Red. Ch.*).

Tryest 26 marca. Dzisiaj fregata francuska „Themis“ przybyła tu z Toulonu (po Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana i jego małżonkę, którzy mają 28go b. m. odpłynąć. *Red. Chw.*).

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 marca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	106	105
„ nowe obr.	110	108
Listy zast. pol. z kup.	94	93
Banknoty pol 100 zł.	402	398
Ruble ros. za „	167½	165½
Talary pruskie 150 „	177½	175½
Banknoty prus. 150 .	85½	84½
Srebro nowe austr.	117½	116½
Dukaty austryackie .	5 64	5 54
„ holend. ważne	5 63	5 53
Napoleon d'or .	9 45	9 31
Półimperyały rosyj. .	9 70	9 55
Listy gal. nowe z kup.	73½	72¾
„ „ stare	77	76
Oblig. indemn.	74½	73½
Akcye kol. g. bez kup	209½	207½
Wiedeń 26 marca (tel.)		
5% Metaliki	72 80	
5% Pożyczka narod.	80 20	
Akcye banku wiedeń.	770 —	
„ kredyt.	183 70	
Losy 5% z r. 1860 .	93 85	
Srebro	117	
Londyn, 10 funt. sterl.	117 45	
Dukat pojedynczy:	5 63½	

Wiedeń 24 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 20	66 90
5% Pożyczka narod. .	80 50	80 30
„ Metaliki na m. k. .	72 60	72 40
„ Obl. ind. niż. Austr	86 50	85 50
„ „ „ węgiers.	74 75	74 25
„ „ „ chor. i ban	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	71 75	71 25
„ „ „ bukowińs	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr	71 50	70 75
„ Pożycz. n. wenecka	93 50	92 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 25	90 —
4½% Galicyjskie . z. n,	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	144 —	143 —
„ „ „ 1854	90 75	90 50
„ „ „ 1860	94 30	94 20
„ „ „ 1864	94 30	94 20
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	131 —	130 75
„ tryest na 4½ %	109 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	88 25	87 75
„ ks. Esterhazego	93 —	91 —
„ ks. Salm . . .	32 —	31 50

	Discont miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		30 25	29 75
„ ks. Klary		31 —	30 50
„ hr. St. Genois .		30 —	29 50
„ miasta Budy .		29 50	29 —
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		20 25	19 75
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		775 —	774 —
Zakładu Kredytowego		184 —	183 90
Żeglugi par. na Dunaju		436 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.		1812	1811
„ rządowej fr.-a.		192 —	191 —
„ zachodniej c. El		134 50	133 50
„ Pardubickiej .		127 20	126 90
„ Nadcisańskiej .		147 —	147 —
„ Południowej .		251 —	249 —
„ Galicyjskiej .		208 50	208 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	99 60	99 40
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	99 70	99 50
Hamb. 100 mark.	4	88 40	88 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	117 70	117 60
Paryż 100 frank.	4	46 45	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 40	16 30
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 62	5 61
„ „ obrączk	5 62	5 61
Złoto al marco . . .	5 60	5 59
Napoleondory . . .	9 41	9 40
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory	9 70	9 65
Suwereny angielskie	11 98	11 92
Imperyały rosyjskie	9 73	9 68
Srebro	117 75	117 50
„ kupony . . .	117 75	117 50
Talary związkowe .	1 76½	1 76
Pruskie bilety kas	1 76¾	1 76¼
Lwów 24 marca		
Dukat holenderski .	5 56	5 60
„ austryacki .	5 57	5 62
Półimperyał rosyjski	9 57	9 72
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 85
Talar pruski	1 76	1 78
Listy gal. b. kup. w. a.	72 35	73 3
„ „ m. k.	76 10	76 68
Obligi indem. b. kup.	71 65	72 33

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup	79 62	80 23
Akc. kol. gal. b. kup.	206 67	209 —
Warszawa 25 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 7	— —
kupon. „	—	1 94½
Listy zast. III ok. „	13 87	—
kupon. „	—	— 15½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	67 50	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	— —	— —
Wrocław 21 marca		
Banknoty austryac. .	85¼	84¾
Polskie bilety bank. .	85 [illegible]	—
Listy zastaw.	78¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 26 marca		
Renta 3%	66 10	
Londyn 26 marca		
Konsole	91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia, Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa z Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia i Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla z Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa z Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

„NOWINY ZE ŚWIATA"

GAZETA LUDOWA
pod redakcyą
Romana Kieresa
w KRAKOWIE

Wychodząc od 1go Kwietnia 1863, wszystkie siły swe poświęcała oświacie ludu wiejskiego i wszczepianiu pojęć zdrowych a narodowych. Raz już, bo z końcem półrocza, wydała jęk żalu, prosząc o pomoc Rodaków; teraz zaś gdy Redakcya zagrożona procesami, skazana na więzienie i kary pieniężne, a posiadane fundusze nie wystarczają na opłatę i druku pokryć nie są w stanie, odzywa się powtórnie z prośbą o liczny zastęp prenumeratorów, którzy jak się spodziewać należy, z miłością ojczyzny w sercu, a chęcią podniesienia oświaty ludu, gazecie téj upaść nie pozwolą.

Znieśliśmy ciężar dusz i serc naszych, pańszczyznę przymusowéj pracy, ale rozpoczęte dzieło niedokończone, bo nam pozostaje znieść umysłową a wrażą pańszczyznę ducha ludu polskiego. O ileż to mniejsza ofiara, gdyby ją okupić można indemnizacyą półrocznéj przedpłaty. Obojętni! patrzcie na skutki, jakie wydaje to pismo, a przekonawszy się, czy jeszcze odmówicie tak błachéj pomocy?

Pismo to w bieżącym roku rozbiera kwestye żywotne, ogół narodu, a szczególniéj lud wiejski, obchodzące; a szereg artykułów rozpoczęło historyczną rozprawką:

„o Pańszczyznie."

Upraszamy Redakcye gazet o umieszczenie téj odezwy, zaręczając wzajemność.

Prenumerata wynosi półrocznie **1 złr. 50 c.**

Bióro Redakcyi w Krakowie pod L. 93, (228--3)

(Nadesłane).

Utrapienia, niebezpieczeństwa i zawody, jakich do tąd doznawali chorzy, zażywając nudne lekarstwa, ustąpiły teraz pewności radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą przewybornej mączki uzdrawiającej Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca doskonałe zdrowie narzędziom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, choćby najmocniej wycieńczonym, pomaga w trudnościach trawienia, w zapaleniu kiszek, bólach żołądka, zwykłych zatwardzeniach, hemoroidach, zamuleniu, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, odurzeniach, szumieniu w uszach, kwasach w żołądku, zaflegmieniu, bolu głowy, głuchocie, nudnościach i wymiotach; leczy boleści twarzy, kurcze i spazmy żołądkowe, bezsenność, kaszel, gniecenie, dławicę, dychawicę, suchoty, liszaje, wyrzuty, melancholię, wyniszczenie, reumatyzm, podagrę, febrę, katary, hysteryę, ból nerwów, wady krwi, upławy, blednicę, puchlinę wodną, brak cery i siły nerwów.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.

Nr. 52,081: Książę de Pluskow, nadworny marszałek, z zapalenia kiszek. — Nr. 54,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50 latach zatwardzenia, niestrawności, cierpień nerwowych, astmy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia i codziennych wymiotów. — Nr. 31,328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i 25-letnią głuchotą. Nr. 46,218: Pułkownik Watson, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 18,744: Dr. Med. Schorland, z puchliny wodnej i zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutku nadużyć za młodu.— Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy st. Michel 17, z suchot płucowych po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia je, pozostaje. — Revalesciere wyleczyła 60,000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. (1)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr.; 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt, Hardy.*

Dla wszystkich grających w loteryę.

Naprzeciw pompatycznego bezsensu ogłoszeń Bolda i jego metody niech służy do wiadomości, że tylko chęć przestrzeżenia szanownéj Publiczności od szkody powoduje mnie przeciw jego metodom wystąpić.

Metody te nie mają nietylko żadnéj wartości, lecz są nawet zupełnie szkodliwe!

Dowód: *Następujące pismo wyższego c. k. urzędnika:*

„Zdanie Pańskie o metodzie Bol-
„da jest na nieszczęście zanadto
„prawdziwe. — I ja czyniłem próby
„z pierwszym sposobem, bez sta-
„wiania jednak, i byłbym w r. 1863
„właśnie trzy razy tyle prze-
„grał ile w stosunku do stawek
„byłbym powinien wygrać."

Tysiące podobnych listów, których autorowie na metody Bolda jak najmocniéj narzekają, i które mnie do ogłaszania umocowują, mogę każdemu w oryginale przedłożyć, nawet ogłoszę je późniéj.

Alfred Hilard,
autor systemu grania Dra Forstnera.

Chcący korzystać ze systemu grania D.a Forstnera, którego rezultaty ogłaszane bywają z końcem każdego miesiąca w dzienniku *Presse*, dla postawienia go pod kontrolę podług niego grających, raczą się zgłosić frankowanemi listami do pełnomocnika, pana Sekretarza ***Hegenberga,*** w Berlinie, alte Jakobsstrasse 93. (393)

Dzierżawa dóbr Siemiechów, w powiecie Tarnowskim, jest od 24 Czerwca 1865 r. do wzięcia. — Pól ornych z łąkami jest do 600 morgów w dwóch folwarkach takich, z których jeden folwark na trzy mniejszych podzielonym być może. — Budynki i wielka gorzelnia są w najlepszym stanie. (420--3)

Bliższej wiadomości udziela właściciel, mieszkający w Tarnowie. Adres: „T. N., właściciel Siemiechowa, w Tarnowie".

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1864 na sprzedaż
w **BIÓRZE**
Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego,
Ulica Sławkowska,
dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	złr.	c.
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie, szczególniéj plenne, garniec cent. 84 . . z opakowaniem	—	90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 70 . . z opakowaniem	—	76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, korzec złr. 20, . . . garniec cent. 70 . . . . z opakowaniem	—	76
(Wszystkie trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska biała, zielono-głowiasta olbrzymia, funt	1	—
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne, a suche bez opakowania, garniec	4	—
Koniczyna szwedzka (Trifolium hybridum) na grunta ziemne i wilgotne, wytrzymuje najsilniejszą zimę, z bujnym plonem. 1go gatunku garniec	2	50
Taż sama 2go gatunku garniec	2	—
Konopie olbrzymie amerykańskie, wysiewa się na morgę 15—20 garn., garniec	2	—
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec 22 złr. . . garniec	—	70
Rajgras włoski (lolium aristatum) na dobre grunta, korzec złr. 20, garniec	—	63
Rajgras francuzki (Avena elatior) na zieloną paszę, korzec złr. 12, garniec	—	40
Psia trawa kupkowata (Dactilis glomerata), korzec 20 złr., garniec	—	63
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 24, garniec po	—	75
Groch francuski cukrowy, wczesny, zielony, gałązkowy, kwarta	—	60
Groch koronny albo bukietowy, okrągły, tyczny, kwarta	—	30
Groch wczesny okrągły, tyczny, kwarta	—	50
Kapusta centnarowa nowa wielka grecka funt złr. 5, łut	—	16
Kapusta największa późna, biała Tulnerska, funt złr. 6 wal. a., łut	—	20
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych, w najpiękniejsz. gat.		

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Pietruszka łut 5 cent. — **Szpinak** szeroko-listny łut 4 cent. — **Rzodkiew** miesięczna łut 10 c. — **Sałata** w pięciu gatunkach, każdy osobno, jako to: szwajcarska, szara krucha, brisie-geel, nakrapiana, zimowa, łat po 10 cent. — **Groch** cukrowy Prince Albert ½ funta 30 cent. Fasola perłowa karłowata ½ funta 50 cent. — **Karpiele** żółte, łut 10 c. **Maczek polny** w różnych kolorach, paczka po 10 cent. (375-3-8)

Nasiona z produkcyi Kleczy górnéj:

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10. korzec 6 złr. — Mieszanka Nr. II. na grunta nie zupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8, korzec 8 złr. — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, garn. 8, korzec 13 złr.— Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 6 — 8, korzec złr. 19.— Nr. V. na zakładanie łąk nowych, lub odnawianie starych, garncy 6 — 8, korzec złr. 40.

Oprócz tego znajdują się na sprzedaż Nasiona pastewne z téj saméj produkcyi, ogłoszone osobno rozesłanym Cennikiem przy „Chwili" i „Dzienniku rolniczym", który na żadanie przesyła się bezpłatnie.

W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garncu po **6** c. w. a — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, a od korca **1** złr. w a.

Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (147-7-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem" — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* i — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

Dnia 30go tego miesiąca
zaczyna się ciągnienie
najnowszego wielkiego losowania
pieniężnego
2 Milionów 121.300 Marków,

w którem tylko trafne zostaną wyciągnięte. — Losowanie to gwarantowane jest przez wolne miasto Hamburg.

Los oryg. Państwa kosztuje 4 złr.
Pół losu „ 2 złr.
Dwie 4tych części „ 2 złr.
Cztery 8mych części „ 2 złr.

Między **17.300** trafnemi znajdują się główne trafne na marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1,000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 i t. d.

Moje godło handlowe znane dostatecznie, z powodu wielu i częstych u mnie największych trafnych wypłacanych, zostaje niezmienne i utrwalone: 323--4)

„Boskie błogosławieństwo u Cohna."

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.

Dom murowany z ogrodem, przy ulicy Łobzowskiej, po prawej ręce przed rogatką, odznaczony zielonemi sztachetkami, pod L. 4, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela kamienicy, przy ulicy Floryańskiej Nr. 359/541 na drugiem piętrze. (361-3)

Do sprzedania
REALNOŚĆ
(427-2-)

składająca się: z 6 morgów dobrego gruntu, domu mieszkalnego z ogrodem, i z zabudowań gospodarczych, w dobrym stanie. Odległość jéj tylko ćwierć mili od miasta. Bliższej wiadomości udzieli Kantor Komissowy dawniej ***L. Sroczyńskiego*** ulica Floryańska Nr. 335.

Szczególnéj uwadze
poleca się
ZAKŁAD PRYWATNY
leczący w krótkim czasie
wszelkie choroby skórne i płciowe
u ***Dra Demlowa***
w Wrocławiu, Katharinenstrasse N. 11.

Wszelkie zapytania o rady przyjmują się franco pod tym samym adresem w francuzkim i niemieckim języku. (330-7-)

Do
zakładu zdrojowiska w KRYNICY,
poszukuje się
dwóch Ceglarzy

doświadczonych w swoim zawodzie, i mogących przyjąć na siebie obowiązek ciągłego wyrabiania cegły.

Ktoby sobie, pod korzystnemi warunkami, taki obowiązek przyjąć życzył, zechce się zgłosić do c. k. Zarządu dóbr funduszowych w *Muszynie.* (377-5-6)

SZPRYCOWANIE i PIGUŁKI
z Rośliny Matico,
PP. GRIMAULT et Comp., aptekarzy w Paryżu

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości bienoragii i najuporczywsze rzeżączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka, najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsamem Kopajwy* ani *Kubebą*, ani *Saletranem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (144-10-)

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego,* — w Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera,* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. *Marcińczyka.*

Ciągnienie dnia 1 Kwietnia 1864.
Główna wygrana 200,000 złr. — Główna wygrana 200,000 złr.

PROMESS
(326 3-7)
NA
LOSY KREDYTOWE

po cenie **3 złr. 50 c.** i 50 c. za stępel,
dostać można w Kantorze wymiany pieniędzy
Alberta Mendelsburga
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

Ciągnienie dnia 1 Kwietnia 1864.

146te Wielkie losowanie wygranych Państwa wolnego miasta Frankfurtu n. M.

zawiera wygrane po złotych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15 000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000 i t. d., i kosztuje do ciągnienia na dniu **25 i 26 Maja** nastąpić mającego (290-4-12)

cały los 6 zł. — **⅓ losu 2 zł.**
pół losu 3 zł. — **¼ losu 1½ zł.**

Należytość uprasza się przysłać franko w banknotach. — Wygrane zostaną w srebrze wypłacone. — Plany i listy ciągnienia udzielają się bezpłatnie.

Główna Ajencya
L. C. Dienstbach,
Grosshandlungshaus, Frankfurt a. M.

LOTERYA
srebra i papierów,

któréj ciągnienie wkrótce nastąpi i któréj los jeden kosztuje tylko 50 centów. Czysty dochód z niéj przeznaczony jest na szpital Cesarzowéj Elżbiety w Hall. Bogata jéj dotacya wynosi tymczasowo

500 wygranych wartości około
20.000 złr.

1. wygrana wyposażona jest zupełnem, całkiem nowem, bardzo eleganckiem urządzeniem salonu, złożonem z mebli jedwabnych podług najnowszego fasonu, obrazów olejnych znakomitego pędzla wielkiej wartości, zwierciadła, szkła, stół i dywany i t. p; 2. wygrana składa się z przepysznej toalety damskiej, wszystko ze srebra, 20 sztuk; 3. wygrana zawiera przepyszny serwis porcelanowy na 12 osób, ofiarowany przez Najj. Pana na cel dobroczynny.

Tylko do 15 kwietnia 1864

każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku 1 los gratysowy, a kupujący 10 losów otrzymuje zaraz przy zakupnie 1 sztuciec deserowy ze srebra prawdziwie 13 próby, składający się z 1 noża i 1 widelca, a odbiorca 25 losów otrzymuje wielki sztuciec także ze srebra prawdziwie 13 própy, składający się z 1 noża i 1 widelca.

Jan Kanty Sothen w Wiedniu

W Krakowie dostać można losów u
Józefa Bartla
w rynku.
(384-2-)

Zaraza na bydło.
(301-2 3)

Prawdziwy Proszek Korneuburgski dla bydła, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydla utrzymują:

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują:

w Krakowie p. *M. Jawornicki,* w Rynku głównym w kamienicy p. ***Kirchmajera*** i p. ***Józef Jahn,* — w Warszawie** p. ***Jakób Pick,***

Również utrzymują Skład tak c. k. uprzyw. *płynu przywrotczego,* jak *Korneuburgskiego proszku* dla bydła:

w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski— w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* pan J. Hirschfeld — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn et Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Lattnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

PROMESSY
Losów kredytowych,

których **ciągnienie** odbędzie się (376-4-6)
1go Kwietnia r. b.,
wystawia i sprzedaje
Dom bankowy
F. J. Kirchmayer & Syn.

Do sprzedania jest wiedeński Faeton w najlepszym stanie za 450 złr. a kupiony przed rokiem za 635 złr. Bliszą wiadomość powziąść można przy ulicy Floryjańskiej. (357-4-5)

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosow, było życzeniem tysiąca osób! Kto siwym włosom najpiękniejszy, ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANÉS,

ck. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,
a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.
Prawdziwy do nabycia
w handlu Pachnideł *Maczuskiego*
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26, Rothethurmstrasse N. 6. 237-8-)

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (146-9-24)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem" — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Już d. 1 Kwietnia r. b.

nastąpi ciągnienie c. k. pożyczki kolejnéj i żeglugi parowéj, zawierającéj ogólnie następujące trafne, 21 po 250,000 złr., 71 po 200,000 złr., 103 po 150,000 90 po 40,000; 105 po 30,000, 90 po 20,000, 105 po 15,000, 370 po 5,000, 20 po 4,000, 76 po 3,000, 54 po 2,500, aż nadół do 120 złr. jako najniższe trafne

Certyfikaty na losy ważne na powyższe ciągnienie są nabycia w podpisanym Handlu efektów Państwa po 2 złr. 50 c. za nadesłaniem należytości pieniężnéj; 7 sztuk kosztuje 15 złr. 14 sztuk 30 złr. w. a. w banknotach. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się punktualnie, a lista ciągnienia przesyła się bezpłatnie.

Uprasza się zatem udać się pod adresem:
Adolf Beuschl, Frankfurt a. M.
(293--5)

Medyolańska pożyczka Państwa
z premiami.

Ciągnienie wygranych d. 1go Kwietnia 1864.

Pożyczka ta zawiera **400,000** trafnych, między temi trafne po **100.000, 80.000, 70.000, 60.000, 50.000, 45.000, 40.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 1.000 i t. d.,** które zostaną wypłacone w srebrze, natychmiast po ciągnieniu.

Cały los kosztuje tylko 2 złr. w. a.
6 całych losów kosztują tylko 10 złr.
14 „ „ „ 20 „

Ponieważ udział tego ciągnienia premij, będącego jak najpewniejszem, i uposażonego wielką ilością trafnych, obiecuje znowu być jak najliczniejszym, przeto uprasza się o wczesne zamówienia z dołączeniem kwoty, pod adresem domu bankierskiego

Schottenfels in Frankfurt a. M.

Listę ciągnienia otrzyma każdy uczestnik zaraz po ciągnieniu bezpłatnie. (296--5)

Nadleśniczy, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, teoretycznie i praktycznie uzdolniony w geometrycznem miernictwie lasów, jako też i pod względem kultury, poszukuje odpowiedniéj posady w kraju lub w Królestwie Polsk. — Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Wny *Wiewiorowski*, urzędnik kolei w Dębicy. (241--3)

FOLWARK

w Sandeckim, w powiecie Ciężkowickim, jest z wolnej ręki do sprzedania. Rozległość gruntu ornego w dobrej glebie 100 morgów, lasu dobrze zakonserwowanego 100 morgów, pastwisk i łąk kilka morgów. Budynki mieszkalnei gospodarskie nowo wystawione. Propinacya obecnie w jednej karczmie wykonywa się.

Bliższe szczegóły udziela kantor komisowy dawniej *L. Sroczyńskiego* w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 335, lub Dom zleceń w Nowym-Sączu. (344--6)

W kantorze komisowym dawniej *L. Sroczyńskiego* dowiedzieć się także można o znacznej sprzedaży lasu, wktórym się znajduje 3,757 sztuk drzew jodłowych, których grubość od 17—36 cali dochodzi. Drzewa te leżą pół mili od Dunajca — można je częsciowo lub też wszystkie razem korzystnie nabyć.

Poszukuje się **dzierżawy** 40—60 morgów gruntu.

Rządcy dóbr, leśnicze i ekonomi, z najlepszemi zdolnościami i świadectwami, poszukują miejsca.

Guwernantki polki i francuzki — bony szwajcarki i niemki— i gospodynie do zarządu gospodarskiego, opatrzone pięknemi świadectwami, szukają miejsca.

Majętność niedaleko Lwowa, z kąpiemi Siarczanemi, jest z wolnej ręki do nabycia.

Subjekci handlowi dobremi świadectwami i rekomendacyami zaopatrzeni poszukują miejsca.

40 wołów 11 i 10 centnarowych do sprzedania.

Dzierżawa 120 morgów średniej gleby na lat 6 za 650 złr. — roczne podatki bierze dziedzic na siebie.

Podaptekarz z dobremi świadectwami życzy sobie umieszczenia.

Kamerdyner z pięknemi świadectwami i rekomendacyą życzy sobie dostać miejsce w kraju lub do podróży.

Dom komisowy przyjmuje wszelkiego rodzaju sprzedaże, kupna i dzierżawy, jako też wszelkiego rodzaju komisa. Przyjmuje tożsamo zarządy domów w razie nieobecności właściciela. Wszystko za najniższe ceny, a obowiązuje się wykonywać z największą sumiennością. Wyrabia wizy paszportowe tak w Wiedniu jako też w Brodach.

Agronom ukończony, teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami z odbytych nauk i kilkoletniego zarządu dóbr, poszukuje posady jako Rządca, Administrator lub Kontrolor gospodarcay i Zastępca dworu.

Browarnik szczególnéj zdatności, w wyrobach znacznie większych zdolny, poszukuje miejsca.

Wieś w Wadowickiem, 180 morgów całego obszaru, jest pod dobremi warunkami albo do sprzedania, albo do wydzierżawienia; oddal od Krakowa 3-milowa.

Najnowszy aprobowany Wynalazek
Ck. uprzyw.
Tłuszcz na skóry,

działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (161-3-8)
z Fabryki
F. Voglmayera i Spółki
w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte" 957.
Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.
Za opakowanie rachuje się 10 c.

Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. *J. Jahn,* — we Lwowie p. *Fer. Pawlik.* — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka,* — w Tarnowie p. *J. Jahn.*

Już dnia 1 Kwietnia 1864.

nastąpi ciągnienie wygranych
nowej Pożyczki z premiami.

Znajdują się wygrane: 20 po 100.000 fran., 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 5 po 40.000, 5 po 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 1.000, itd. aż niżej aż do 46 franków, jako najniższe wygrane, które każdy los obligacyjny wygrać musi, a które sprzedaje podług kursu.

1 los z numerem seryi i wygrania ważny na powyższe ciągnienie kosztuje 1 Złr. 50 c., 6 losów 8 złr., 12 losów 15 złr. wal. austr. w banknotach.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za przysłaniem kwoty pieniężnej spiesznie i sumiennie, a lista wygranych przesyła się bezpłatnie.

Adolf Beuschl,
Staatseffekten-Handlung.
Frankfurt a. M. (373--3)



WIELKA
MENAŻERYA
na placu
pod Zamkiem
jest do widzenia
nieodwołalnie
do Czwartku po świętach, t. j. do dnia 31go Marca.

Karmienie i przedstawienie odbywa się codziennie popołudniu o 4tej i o 6tej godzinie.

(428-3-) ***A. Szolz.***

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother,*